

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
 w Krakowie miesięcznie 1 korona
 kwartalnie 3
 na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
 kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 et.

Opłozenia po 20 hal. za wiersz
 pofitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt nroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Przed pragską Kasą Oszczędności.



W sprawie wychowania.

I.

Towarzystwo „Zreformowanie wychowania i nauczania” wydało obszerną odezwę, z której główne uślepę przytaczamy:

„Półtorasta lat upływa od czasu, gdy najprzejrzawsze umysły Rzeczypospolitej, widząc zbliżającą się ruinę, zwróciły się do społeczeństwa, wskazując mu jako jedyny ratunek najszerszą reformę wychowania i kształcenia przyszłych obywateli kraju.

Wśród ponurych ech pierwszego rozbioru, wśród dzikich bakanahali, i kłótni mający wkrótce umrzeć* tak okrutnie nas pohanbił, ocknął się zdrowy instykt narodu i konająca Rzeczpospolita, stwarzając „Komisyje edukacyjną” dźwignęła sobie pomnik nieśmiertelny — pomnik bowiem, który był, jest i na zawsze pozostanie najistotniejszą dowodem, że nietylko mi, ale i nasz ustrój państwowy miał prawo do życia, którego mu wkrótce zaprzeczono. Wielki duch wielkiego narodu wieje z tej przedrozbiorowej instytucji naszej. I przekliwili, organizatorzy: zmysł pierwszych fundatorów Rzeczypospolitej, i szeroki, zymuntowski humanitaryzm, zda się, zmartwychstały jednocześnie, stwarzając pierwotny urządzenie, których wówczas najbardziej uciwiliżowane społeczeństwa jeszcze nie posiadały...”

Nastąpił rozbiór ostatni — tradycje „Komisji edukacyjnej” przechowały się jeszcze dość długo, iż wreszcie pomalutko ginęły i znikły.

„Dzisiejsze szkolnictwo galicyjskie całkowicie na niemieckich oparte jest wzorach. Pomimo tych różnic, które wylwarczać musi w stosowaniu wszelakiego systemu charakter narodowy wykonawców, szkolnictwo to jest nam obcem, a uświelenia oddzielnych jeństek zespolenia się z duchem tradycji narodowych unicestwia i paraliżuje w zadrodku duszna atmosfera formalizmu i pedantyzmu”.

Później charakteryzuje odezwą wielkie braki szkolnictwa europejskiego, które ze swym systemem szczegółowych, wszystko obejmujących przepisów, programów, egzaminów

i dyplomów, już częściowo weszło na drogę tego bezdušnego formalizmu, który za bił chińską naukę i szkołę.

„Podwójna więc troska ciąży dziś na naszym społeczeństwie.

Troska wspólna wszystkim cywilizowanym społeczeństwom: umiejętnego przysposobienia nauczania szkolnego do rozrostu wiedzy i troska o unarodowienie tych uświelen, o nawiązanie związku z tradycją naszego wielkiego odrodzenia w wieku XVIII.

Odrodzenie to bowiem polega ducha garści ludzi, tak różnych słownictwem, ale tak gorąco pragnieniem dobra powszechnego zespolonych, skupiło i odzwierciedliło w sobie wyspiełgnowała myśl i dusza naszego narodu.

I nie potrzeba sięgać aż do wzniesłego, ale nieraz tak mglistego meşanizmu naszych wielkich postoi, aby poznać głębości i czystości tej myśli i tych dążeń.

Począwszy od Kopernika, a kończąc na Píramowiczu, Słazycu, Kollataju i Adamie Czartoryskim, tych nieodrodných i szlachetnych synach naszego odrodzenia — myśl narodu wypowiedza się tak jasno i kategorycznie i tak zarazem humanitarne i szeroko, że dziś jeszcze może i powinna być punktem wyjścia dla najszerszej pomyślanej reform szkolnych i wychowawczych.

Podjęcie podobnych reform jest dla naszego społeczeństwa sprawą nie ważną, nie nagłą, jak dla innych społeczeństw, ale wprost pilną.

Jeżeli bowiem wszędzie w Europie jest źle, to cóż powiedzieć możemy o sobie, gdy do smutnych następstw systemów szkolnych, wszędzie zwyrodniających młodzie, dodamy ujemne następstwa, wynikające z tak poźnego czynnika, jak niewola?

I sąca się dziś w organizm narodu pierwsiutki rozkładu... Zabijają i oberwładniają w zarodku to, co chlubą i nadnieją naszą być może i powinno...

Przeglądając dzieje szkolnictwa galicyjskiego od czasu wprowadzenia języka ojczystego, jako wykładowego, spotykamy cały szereg zjawisk, wymownie świadczących, że pomimo pozornych postępów, ludźcie się, co do rzeczywistego stanu tego szkolnictwa,

poziomu, szerokości i jasności naszych pojęć i ideałów o szkole — nikt nie może.

Nasza gospodarka szkolna wciąż jeszcze jest przedwzrostkiem ekstensywną: wciąż jeszcze chodzi nam o brak szkół, brak nauczycieli, ilość uczniów.

I z tem dat sobie rady nie możemy.

I wydaje się, jak gdyby jakieś wielkie zużycie, wielkie wyczerpanie nie pozwalają nam i myśleć nawet o jednoczesnym zafawianiu obu wielkich spraw: rozpowszechnienia i doskonałości szkoły.

Ani razu nigdy i nigdzie w ciągu tego całego okresu nie ujawniliśmy tej zręczności, śmiałości, oryginalności, kłótni fundatorów „Komisji” tak wyrosli ponad współczesnych.

Jakaś chwiejność, lekliwość, małostkowość, cechuja każdy nasz krok na tem polu.

We wszystkich antekach, komisjach — sami doktorzy, profesory lub nawet członkowie Akademii — poczynając od pierwszej z kolei sprawy polskich podręczników szkolnych, biorąc zaś dalej chodzą „Sprawozdanie Komisji Akad. Umiej. w sprawie reformy szkół średnich” (z 1881 r.), którego wartość w mowie poła Czermakowskiego (posiedzenie sejmowe 22 paździer. 1884 r.) podadnie oceniona została, a kończąc na pedantycznych, zonyących zabójczym formalizmem programach i instrukcjach szkolnych z lat ostatnich — wszędzie, powtarzamy, nie rdzenie swojskiego, nie — oryginalnego, nie — na coby z chlubą, jako na wytwór szerszej i głębszej myśli, wskazać można było...

Cują wszyscy myślący ludzie w całej Europie, że rozdźwięk pomiędzy życiem a szkołą poźniejnie — widzą, że postęp wiedzy na wszystkich polach warsta w siozunku wale nieodpowiednim do postępów szkolnictwa i widzą, co gorza, że wielka, mroźna praca nad polepszeniem sposobów uczenia i kształcenia jest jakąś pracą sztywną, wprost bezpłodną: wiedza pędzi, szkoły pełzną żółwim krokiem...

Przejęcie przez szkołę dzisiejszą jest niemej groźnym dla przyszłości następnych pokoleń jak przejęcie przez alkoholizm i inne podobne niemce, obciążające dziedzicznie. Przypłył nowej krwi często ratuje, ale to

Z papierów po M. Bułackim.

Urywek z powieści humorystycznej pod tyt. „Kraków przy schyłku XX stulecia”.

4.

Zakład Hawelki i kogo tam spałalem.

...Nie mając chęci oglądania innych podobianych szcztynie starożytności, wolałem pójść tymczasem do jakiej restauracji dla pokropienia się i w tym celu zająrałem do „Przewodnika”. Ale pokazało się, że była nie mala trudność w wyborze, bo Kraków w owym czasie, jak czytałem w przewodniku, miał 46 restauracji pierwszorzędnych, 120 drugorzędnych, 400 podjeszego gatunku, a oprócz tego 624 piwiarni i 1200 szynków, w których także od biedy pożywić się można było.

Na szczęście przyszedł mi na myśl zakład gastronomiczny Hawelki, który za moich czasów, tj. przy końcu zeszłego wieku wielkiej używał sławy i wziętości, bo aż z Warszawy, Poznania, Lwowa i Bóg wie skąd zjeżdżali się umyślnie do niego wybredni smakusze dla przyjemnego podrażnienia podniebienia. Być w Krakowie, a nie być u Ha-

welki, to znaczyło władz tyle, co być w Rzymie i papieża nie widzieć.

Zapytałem więc mojego cicerona, czy istnieje jeszcze ten Hawelka?

— A o którego Hawelkę pan się pyta? bo jest 12 filił tej firmy i na Kazimierzu, a na Podgórze, i na Woli i w parku Jordana.

— No, tego „pod palmą”...

— One wszystkie mają palmę w herbie.

— Ten, co to był dawniej w Krzysztoforach...

— A! to jasny pan chce do Krzysztoforów? Słuzę jasnemu panu.

Nie wiedziałem, dlaczego tak naraz zawąsanowalem na jasnego pana. Dopiero później przy placeniu rachunku po obiedzie wyjaśniła mi się ta moja jasność, ale o tem później.

Wchodząc na rynek od strony ulicy Mikołajskiej, teraz nazwanej ulicą Fredry, na pamiatkę, że Fredro nigdy na tej ulicy nie był, nie widział jej nigdy w życiu, ani słyszał o niej — ujrzałem na całej kamienicy wypisany ogromnym złotemi literami napis: „Najstarożytniejszy c. k. uprzywilejowany zakład Chrześciański gastronomiczno-higieniczny pod nadzorem komisji sanitarnej spadkobierców Antoniego Hawelki. 150 lat istnienia”.

Dla lepszego uwydatnienia tej staroży-

ności porobiono wygłęd. misterną słuśarską robotą wykute krały, jakie robiono w XVII wieku, szyby butelkowe oprawiono w otłów, ściany do połowy wylózono dębami deskami, wszystkie pokoje gościnne umeblowano w golyckie meble, a służbę pobielowano w kostymy z XIV wieku. Na pierwszym piętrze znówu panował styl renesansowy, na drugim barok z obsługą w perukach francuskich.

Na każdym piętrze stopniowały się ceny potraw i napojów i na najwyższym dochodziły do wysokości, dostępnej tylko dla najzamożniejszych gości.

Mimo to wszystkie piętra były zapelnione, przy wszystkich stolikach było gwarnie i tłumno, wszędzie, przy akompaniamencie kieliszków i brzęku szklanek, kulki starożytnych, talerzy często zmieniających, rozprawiano głośno, hałaśliwie o polityce. Polityka bowiem była po wszystkie czasy najsmaczniejszą przyprawą wszystkich bankietów i libacy. Wszyscy umieli, lubimy i potrzebujemy przylem politykować, choć w praktyce pokazało się, że na polityce wychodziłmy za wszelką, jak Zablocki na mydle.

Ja zatrzymałem się w dolnych salach, bo mnie tam nieła ta palyna starożytności, jaką polewczono były ściany, ten półmrok powazy i kłębny dym, wśród którego grupy

już bywa rzeczą przypadku. Utrzymanie szeregu pokoleń, kształconych przez tradycyjną szkołę, będzie zadaniem daleko trudniejszym, aniżeli dawniej utrzymanie długotrwałości rodów uprzywilejowanych. Ołbrzymi napływu uczących się ludzi nas, kryje rzeczywistość; nie pozwala obliczyć tych krzywd, które dzieją się ludzkości przez szkołę; nie pozwala przejrzeć tych wszystkich serc zczepiałych, tych mózgow wyjąłowych w szkole, nie pozwala więc dożyć, że dzisiejsza szkoła to wielka rzeźnia, w której nauczyciele wbrew swym najczystszyemu chęciom mimowoli spełniają smutną rolę oprawców ludzkości.

Cóż więc czynić należy? Co czynić nam szczególnie, gdy inne oświeczone, z pełni swych praw obywatelskich korzystające ludy stoją wobec tej wielkiej niemocy — bezsilnej?

W wieku ośmnaścim, wówczas, gdy Kant jeszcze nie wygłosił swego zdania, że w szkole potrzebna jest nie reforma, ale rewolucja — ta wielka zbawienne rewolucja u nas najpierw i najradzykalniej dokonana została, i szlachetny Staszyc z dumą mógł zaznaczyć: „Niech wie potłumność, że Polska najpierwsza, kiedy ją niesprawiedliwi ścisiedzi przeciwko ludzkości szarpali, przez odmiannę kształtu dawnych akademii poprawiła błąd powszechny, uczyniła ludzkiemu narodowi wielką przysługę”.

I oto dziś, po barbarzyńskim zburzeniu pracy ojców naszych, którzy, ginąc, drogi dla rozwoju „całego ludzkiego narodu” torowali, stajemy znowu wobec zadania podobnego. Nie o nasze bowiem tylko, ale o szkoły wogóle chodzi: chodzi o uczynienie „całemu ludzkiemu narodowi” wielkiej przysługi, o poprawę błędu powszechnego.

Taką poprawę dziś podjąć może i powinno przed innemi nasze społeczeństwo. My bowiem posiadamy tradycję pierwszej inicjatywy w pracy podobnej, tak szeroko zakreślonej i tak głęboko pomyślanej, że my właśnie, obierając za punkt wyjścia naszą wielką reformę szkolną w wieku ośmnaścim i logicznie dostosowując ją do postępów wiedzy nowoczesnej, mamy święty obowiązek wobec przeszłości do ponownego wystąpienia z hasłem reformy, dążącej do

całkowitego przeobrażenia szkoły teraźniejszej.

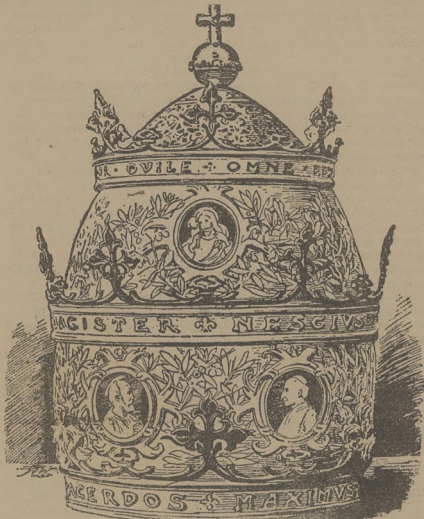
Taką rewolucję niekrwawą, której celem — dobro „całego ludzkiego narodu”, a jedynym narzędziem — przekazywanie, wspieranie wiedzy, doświadczeniem i wszystkimi ogniającą miłością, pragnieniem zapoczątkować, zawiązując Towarzystwo: „Zreformowanie wychowania i nauczania”.

Towarzystwo to w myśl § 19 statutu, zatwierdzonego przez Wys. c. k. Ministrięctwo, z dn. 12 paźdz. 1902 r. istnieć zaczęło.

Dar dla Ojca świętego.

W stolicy św. Piotra w Watykanie wielkie dziś święto. Cały świat katolicki myśli i duszą łączy się z tymi, którym szczęśliwy los pozwolił brać udział w wszystkich uroczystościach i nabożeństwach, jakimi Ojciec św. Leon XIII święci dwudziesty piąty rok swego panowania nad wiernymi.

I oto za kilka dni, trzeciego marca, odbędzie się nowa uroczystość, z tego powodu, że w ten dzień, jako w rocznicę koro-



„Tiregnum” (dar dla Ojca św.).

ludzi mającej, jak wypłowiłoby obrazu. Tu też było najgwarniej, najweselsiej. Obok drzwi, oprawy w bogate rami, za szkieł widać mało już czytelną, autentycznie list zapomniany i mało już, aomulo dziszanego powieściopisarsza Kraszewskiego do byłego właściciela zakładu, a nad drzwiami napis gotyckimi literami: Staropolska gospoda — i na stolikach spis potraw z tytułem: polska kuchnia.

Wprawdzie spis ten zapełniony był w większej połowie nazwami francuskimi, jak: boeuf, sauté aux madeire, boeuf à la mode volaunt etc. — ale obok tego figurowały także: polska kiełbasa, polski barszcz, pierogi hreczane, zrazy z kaszą i inne.

Zadysponowałem sobie te specjalny polskiej kuchni, do których żołdak mógł był od dawna przyzwyczajony, zakropiłem go na początek sporym kieliszkiem zynidynki i wycekiwałem spokojnie, rychoło mi przyniosła zamówione potrawy, a tymczasem przysłuchiwałem się rozmowom o polityce, narzekaniom na ciężkie czasy, na podatki, które nas gnębią, wymyślaniu na żydów, na prezydenta miasta, który był także żydem itd. Polowy z tego nie rozumiał, bo jakkolwiek mówili niby po polsku, ale to był język, jakim przy końcu zeszłego wieku posługiwali się dziennikarze przez pi-

saniu artykułów wstępnych, język, który był chaotyczną komplikacją wyrazów łacińskich, greckich, francuskich, niemieckich, angielskich, hiszpańskich, włoskich — rodząj volapuku, który publiczność przyswoiła sobie wiodoczenie przez ciągłe czytanie gazet i wprowadził ich w użycie. Co chwile do uszu moich dochodziły takie wyrazy, jak: ewidencja, enuncjacja, ewolucja, ekwiwalent, deranzować, kompetować, kooperować, okupować, manewrować, albo aneksa, komplikacja, refleksja, kompetencja, kandydat, syndykal, delegacje, kombinacje, nacye, racye, etc.

Miałem czasu dosyć na wsluchanie się w ten język i byłbym się go może trochę poduczyl, bo służba tradycyjnym wyczuciem nie spieszyła się wcale z przyniesieniem potraw, gdy w tem przerwał mi te lingwistyczne studya jakiś znajomy mi głos:

— Powiataś tochanego pana — kopę łal — jakże się ciesze.

Podniosłem oczy do góry i ktoś opisie moje zdziwienie? — Ujrzałem przed sobą mego znajomego, który w zeszłym jeszcze wieku przesładował mnie swym nudnym gadaniem, przed którym napróżno drapałem z domu i unikałem przez tyle lat, aż po sam koniec XX. wieku.

nacy, wręczoną będzie Ojcu św. wspaniała tyara (*Tiregnum*), dar katolików całego świata.

Tyara ta, wykonana ze srebra przez snyczerca bolońskiego, Milanejo, jest istnem arcydziełem sztuki snycerskiej. Ze względu na to, że klejnot ten ma być noszony na głowie przez papieża podczas wielkich uroczystości, nadano mu lekkość odpowiednią. Wszystkie trzy korony wykonane są robotą koronkową. Pod niemi znajdują się napisy pamiątkowe. Na powierzchni tyary sreśd spłotów liści wawrzynowych, widnieją medaliony Jezusa Chrystusa z barankiem na ramionach, św. Piotra, Piusa IX. i obecnego jubilata. Szczył tyary zdołi jabłko, zakończone krzyżem.

Niebrak chyba Ojcu św. dowodów, jak głęboką czcią, miłością i poważaniem otacza go cały świat ten, który czi znak Zbawienia, dla niego żyje, pracuje i umiera!...

Reforma stosunków aptekarskich.

Z Wiednia telegrafują, że ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło projekt ustawy w sprawie uregulowania stosunków aptekarskich. Projekt ten postanawia co do aptek koncesyjonowanych, że przy ich przejściu w drugie ręce (przez kupno, lub dziedzictwo) następcą nie może postarać się o nową konces-

syę, wyjąwszy, jeżeli apteka przechodzi na wódwe, lub uiałołehich polomków. Zreszła stale prowadzenie koncesyjonowanej apteki publicznej przez powizora, lub wydzierżawienie jej, ma być tylko wyjątkowo dozwolone i to z bardzo ważnych przyczyn.

W przylszości za udzielenie koncesyi: ma być uiszczana znaczna łaksa, z której dochód przeznaczony będzie na ubezpieczenie pomocników aptekarskich, oraz ich wódw i sierót. W sprawie stosunku prawnego pomocników aptekarskich do przedsiębiorców, mają być zastosowane postanowienia przedłożonego Radzie państwa projektu rządowego o kontraktach służbowych pomocników przedsiębiorstw kujeckich i przemysłowych.

Rząd zajmuje się także sprawą ubezpieczenia farmaceutów na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoż sprawą ubezpieczenia wódw i sierót oraz kwestyj zaprowadzenia łb aptekarskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwalo interesowane korporacje, aby przedlozyly wszelkie wnioski w sprawie zmiany projektu do dnia 15 marca b. r., ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza sprawę tę jak najszybciej przedlozyć do juz-prowadzenia w drodze uslawodawczej.

Zdaje się, że ten nowy projekt nie znajdzie uznania w sferach własciela aptek, a także i pomocników aptekarskich, chociaż zajmuje w stosunku do tych ostatnich nader przychylnie slawosniwo, zwłaszcza pod wzgledem zabezpieczenia ich na starość i w razie niezdolności do pracy.

KRONIKA.

Kraków, 26 lutego.

Kalendarzyk. Dziś Wiktor. Jutro Aleksandra B. Pojutrze Romaua op.

Dziś o godz. 8 rano — 25° C.

Reperioar teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek i piątek teatr zamknięty. W sobotę „Wyzwolenie”, dramat w 3 akt. St. Wyspańskiego (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Panna sluząca”. Wczorczem o godz. 7 „Wyzwolenie”.

W poniedziałek koncert Józefa Hofmanna

Sekcya skarbowa naszej rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem rady cesarskiego p. Mendelsburga. Na posiedzeniu tem uchwalono przyjac wniosek sekcji prawniczej i ekonomicznej, na mocy którego rada niasta uznaje za potrzebne stworzyć fundusz emerytalny dla dyrektora i dwu zawodowych nauczycieli w lutejszej niższej szkole handlowej. Zalatowano także przychylnie wniosek komitetu Muzeum Narodowego o stworzenie dwóch posad woznych z poborami, jakie otrzymują pachółkowie miejscy. Pozn tem sekcya skarbowa urhwalała... w myśl wniosków sekcji prawniczej i komisji teatralnej — jak nas poinformowano — przyznać dzierżawcy gmachu teatralnego, p. Józefowi Kolarbiskiemu, zniżkę 25 procentową za koszty oświetlenia elektrycznego. Ta osta-

tnia uchwała dziwi nas nieslychaniem. Wiemy dobrze, że na polaczonym posiedzeniu sekcji prawniczej i komisji teatralnej wniosek taki wyłonił się istotnie, ale wiemy też dobrze, że upadł i zamiast niego pojawil się projekt udzielenia przedsiębiorstwu teatralnemu subwencji w kwocie 4000 koron. Co najmniej więc dziwnym i ciekawym jest fakt, że sekcya skarbowa ni sląd, ni zowad traktuje wniosek upadłe tak, jak gdyby one byly naprawdę uchwalone. Wstrzymujemy się na razie od komentarzy w tej „zawilej” sprawie, ale nie spustymy jej z oka, tem bardziej, że w razie, gdyby wniosek sekcji skarbowej zyskal aprobate większości rady miejskiej, która go bezwzględnie poprze, gmina straciłaby niemniej ni więcej tylko 15 tysięcy koron!...

Pięcioletnia rocznica urodzin Reya. Akademia umiejętności gotuje się do uroczystego obchodu 500 rocznicy urodzin Mikołaja Reya z Jagiłowic, przypadającej w roku 1903. Na jednolnem z ostatnich posiedzeń wydziału filozoficznego postanowiono w zasadzie rocznicę tę upamiętnić zjazdem historyków literatury polskiej, zbiorowcem, wzorowem wydawnictwem pism Reya i krytyczno-naukowym o nim monografią, uwzględniającą cały dotychczasowy dorobek nauki i krytyki. Zjazd i program obchodu ma być w ogólnych konturach podobnym do pamiętnego zjazdu w rocznicę śmierci Długosza z r. 1880-go.

Czy wiosna? — „Czy wiosna?” tak pytają się dziś wszyscy i nie dziwnego. Zaledwie głowy posypano nam popiołem, zaledwie przycichł gwar zabaw, zaledwie zamilkły muzyki tony, a już niekto gdzieś błoto, skryła się gdzieś niepogoda, ustaly deszcze, a zająsnilo wesoło sloneczko i drugi dzień jasno przyswieca nam, umiścha się, jakby chciało pocieszyć tych zapalnych karnawaliczowców, których nadzieje Wielkiego Postu wtrąciło w otchłań rozpaczy z powodu zamknięcia wszystkich sal balowych.

— „Czy wiosna?” — pytają się wszyscy ciekawie, ciesząc się tą pogodą, ale w pytaniu tem dźwięczy także obawa, jak długo potrwia ten pierwszy występ gościnny wniosków w kalendarzowej porze zimy. Czy długo poltrwa? Na to pytanie odpowiedź zbyt trudna, ale można śmiało zaryczyć, iż zamrznie drzewa ukryją się zielonością będziemy mieć jeszcze nieraz i śniegi i mrozy!...

Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów trwało udiylo się dziś o godzinie 11. Przewodniczył radca nadinż. Sare. Obrady trwały niecałą godzinę. Akcyonaryuszy zebralo się 22 11. Naturalnie krakowscy rozporządzali kilkunastu głosami, a przedstawiciel „notyberczyków” miał głosów 500. Sprawozdanie ze zgromadzenia podamy jutro.

Dla naszych przemysłowców! Intendantura X korpusu w Przemysłu ogłaska dostawę białizny i pantofli dla szpitala garnizonowego l. 3 w Przemysłu i najdalszy termin wnoszenia ofert wyznacza na dzień 1 kwietnia b. r. do godziny 10 zrana. Bliższych informacji, jak: wykazów zapotrzebowanej ilości, cen, wysokości kaucyi i t. p. udziela nasza łba handlowa i przemysłowa.

Ostrzone z papierowem 10. koronówkami! Falszowane dziesięciokoronówki papierowe, pojawiły się w tych dniach w naszym mie-

ście. Poznać je można odrazu potem, że u falszowanych bankolów konlury głównego rysunku są nieco zamazane, i wpadają w kolor brunatny, podczas gdy u prawdziwych linie rysunku są wyraźne fioletowo-barwy. Tak samo druk falsyfikatów jest niewyraźny, rzec można: przyglony. Czerwony kolor sery i innych numerów na falszowanych bankolach uzyskano w ten sposób, że czarny druk zwykły pościągnięto czerwona farbą, lub też stramentem, skutkiem czego cyfry straciły żywość barwy. Biorycy dziesiątki dziesięciokoronowe powinni zważać dobrze na te różnice, aby nie padli ofiarą oszustwa.

Kurs dla maszynistów. Na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa oświaty odbędzie się w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1903 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach: marcu i kwietniu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście, lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrektora zakładu najdalej do 1 marca 1903 i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbęda się 1 i 2 marca b. r., każdy z wpisujących się płaci 2 K. na środki naukowe zakładu, od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kolla. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotwie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Pobór koni do wojska. Komisya asensurunkowa dwiyży łyrolskich strzelców konnych krajowych zjedzie do Krakowa i dnia 10 marca w ujeżdżalni pod Kapucynami odbędzie się zaciąg koni do wojska. Pobór ten twad będzie tylko jeden dzień i to rano od godz. 8 do 11, a popołudniu od 2 do 5-tej.

Zalobny koniec zabawy. Donosiliśmy już o wypadku, jaki zaszedł na balu „Przyjaźni” w Sokole dnia 14 lutego, a mianowicie, że szklanka, zrzucona z galeryi na salę balową uderzyła tak Kazimierz S. w głowę, że do zranienia musiano zawezwać pogotowie slacy ratunkowej. Niespodziewał się nikt wówczas, że ten głupi figiel, czy też naganna nieostrożność pociągnie za sobą jakies fatalne skutki — a jednak wypadek ten zakoczył się śmiercią Kazimierza S. Dziś właśnie odbędzie się pogrzeb tej ofiary minionego karnawala.

Na sposobny biorą się. Ciekawość, dlaczego nie mielby brać się na sposoby, gdy okoliczności im sprzyjają? Przecież na głupia uczciwość nikt nie wazał w dzisiejszych czasach, a największym powazaniem i uznaniem cieszą się ci, którzy, umiając wykonywać okoliczności, robią tak zwane dobre, choć czasem niezbyt czyste, interesy.

Do takich okoliczności, przy których można zrobić dobry interes, z chwila, gdy zakłady asuracyjne zaczęły przyjmować ubez-

Pończochy po niskich cenach polecają Stefan Forębski i Sp. Grodzka 2.

pieczenia od kradzieży należy cały szereg włamań i tym podobnych historii, jakie zdarzyły się w naszym mieście.

Nic więc dziwnego, że taki asekurowany pan, okradziony, zgłasza się do policyi i przedkładając swe skargi, prosi o potwierdzenie tego przykrego faktu, celem zrealizowania policyi — czasami jednak w takich wypadkach policya jest w kłopotcie. O to n. p. pan — nazwijmy go dla dystrykcji X — mledując, że padł ofiarą przemyślny złodziejskiego, przedstawił taki „krótki” spis skradzionych przedmiotów, iż najmniej uwierzający spojrzeliwszy, że owi złodzieje, chcąc zabrać to wszystko, musieliby chyba wzamiaty zjechać pod dom okradzionego!

A wypadków takich jest spora liczba. Zdaje się, że do nich zaliczyć należy także kradzież u jednego z tutejszych zegarmistrzów, która w naszych salonowych piśmiech urosła do przestraszących rozmiarów, czyniąc poszkodowanemu ekwiwalent za kilka skradzionych zegarków i „lalmigoldowych” łańcuszków w bezpłatnej a poczytnej reklamie.

A no — na sposoby biorą się!...

Udawana pragnął mieć zegarek Jan Trzaska, wyrobnik, stojący zwykle w chwilach wolnych od zajęcia na Malmym Ryнку. Ale pragnień swych w kierunku posiadania bodaj niklowej, lub stalowej klepsydry w żaden sposób nie mógł zaspokoić, bo nigdy nie miał w kupie tyle pieniędzy, ileby na taki wydatek było mu potrzeba. Aż raz, było to akurat onegdaj, gdy wolny od zajęć przechadzał się na swem stanowisku, przybyli doń jego dwie znajome: pani Kasia Koperowa i pani Andzia Jurasowa z Grzegórzek, i poczęły go prosić, aby im dał informację w sprawie opłaty procentu od zegarka, zastawionego w zakładzie Angelusa i Spki.

Trzaska zaczął myśleć, kombinować, liczyć, a w końcu kazał pokazać sobie kartkę zastawniczą. Zaledwie ją jednak otrzymał, zaledwie spojrzal na nią, schował ją szybko do kieszeni i poczał umykać, jak warjat, zostawiając obie kobiety w zadziwieniu i twódcze o los zegarka. Wszelkie poszukiwania, jakie obie poszkodowane na własną rękę podjęły, choć energiczne, były na razie bez skutku, aż nakoniec wczoraj udało się im wysledzić, że Trzaska wykupił zegarek i przywzależał go sobie. Naturalnie, po wykryciu tego faktu poszkodowane odniosły się ze skargą do policyi, która śledzi za kryjówką amatora zegarków.

Śmierć skutkiem przejęcia. Nasi dorózkarze, choć ani pod względem wiehikułów, ani pod względem koni nie mają żadnych danych do uprawiania l. zw. „jazd kawalerskich”, pozwalają sobie czasami na takie zbytki, które zwykle kończą się okaleczeniem przechodniów.

Wczoraj w południe zoszedł właśnie taki wypadek, który spowodował już śmierć, a nie okaleczenie. Na skrócie z ulicy Karmelickiej w Rajska, rozpedzony dorózkarz Nr. 50 przejechał p. Maryę Bajerową, 80-letnią staruszkę; nieprzynajmniej ofiarę tej nieostrożnej jazdy zaniesiono do mieszkania przy ul. Rajskiej l. 4, gdzie wczoraj o godz. 2. populudniu zakończyła życie. Zawezwane pogotowie skonałostawo śmierć skutkiem ciężkich obrażeń klątki piersiowej i stosu

pacierzowego. Woźnicę, który, zobaczywszy, co zrobił, chciał umknąć, przytrzymał stójkowy, będący świadkiem całego zajścia.

Kradzież w kościele. Ofiarą jakiegoś nieznanego sprawcy, a może i sprawczyńi padła wczoraj sarkiewka p. Henryki Gorczyńskiej z kwotą 39 koron i to podczas nabożeństwa w kościele N. Panny Maryi.

Wyrodną syn. Wczoraj zgłosiła się na inspekcję policyjną niejaka Anna Mal, żaląc się na swego 32-letniego syna Stanisława Pokaleczona i znisłala twarz niezależnie była najgorszym dowodem na smutną prawdę jej słów. Od dłuższego już czasu znegal się miły synalek nad niakłą staruszką, bijąc ją i wypędzając z domu, iekróť tylko nie do stał żądanych pieniędzy. Wyrodnym synem zajął się policya.

Dwie pijane kumoszki. Karolina Kossak lat 61 i Elżbieta Mucha lat 78, podpisywając sobie wczoraj wieczorem a conto postu, spełnie wyznaczenia — przed licznem leatrum widzów — komedye. Młodociane taneecznicę odprawiono z paradą „pod Telegraf”.

Podwójna nareźdzenie śmierci. 19 lutego Józefa Wójcikówna — dziewczyna niezego sobie — została onegdaj aresztowaną za nalogowe włóczęgostwo. Wypadek ten tak wzniecił sobie do sumienia, że w klatce „pod Telegrafem” postanowiła połozęć kres swemu nędzemu życiu. W tym to celu okięciła sobie dokola szyjgumową podwójkę, a zaciskając ją coraz silniej, dopięła tego, że znalazła się już jedną nogą na tamym świecie. Dławiące chrapanie sprowadziło na szczęście Jozoręce. Jakit ocom jej przedstawił się obraz? Oto na tapczanie leżała posiniąła ofiara z wysadzonkami na wierzch oczyma — jedną ręką zaciskała konwulsyjnie gardło, dręła w przedśmiertnęj agonii. Zawezwany nalychmiast z pomocą lekarz policyjny, dr. Schwarz, zdolał nieszeźliwą po dłuższych zabiegach przywrócić do przytomności. Niesdosła samobójczynię odesłano do szpitala.

3 kury i koguta uprowadził ktoś na ucze „postną” z komórki p. Maryi Golczak — Słazosa 8.

Nekrologia.

† Maksymilian Lindner kapitan 20 p. piechoty — lat 45.

Ze Lwowa telefonują: Umarł tu dr. Bronisław Lachowicz, nadwyezajny profesor chemii w uniwersytecie lwowskiem.

Z Czchowa nad Duajacem piszą nam. W dniu 31 lutego br. obchodzono tu uroczyste 40-letnie rocznice powłasniasia styczniowego. W dniu tym rano odbyło się solenne nabożeństwo żalobne za poległych, a uroczysty wieczór wypełnił następujący program: 1. Zagajenie. 2. Chór a) Warszawianka, b) „Skarga”, c) „Z dymem pożarów”, d) „Na groby”. 3. Deklamacja solowa. 4. „Dziświaty pawilon” obraz dramatyczny w 1 akcie. 5. Żywe obrazy. Czysty dochód w kwocie 20 K. ubierający z okazji tego wieczoru przeznaczył komitet dla ubogiej dziatwy szkolnej w Czchowie. Wszystkim biorącym udział w tym obchodzie składa komitet staropolskie „Bóg zapłać”.

Z Makowa piszą nam: Przed paru dniami włóścianin Jan Sulka z Grzechyni, wracając nieco pijany z Makowa do domu w towa-

rzystwie kilku współmieszkańców, przechoził przez wąską kładkę na wezbranej rzecce Skawie i poslizgnąwszy się wpadł w nurły Skawy. Pomimo ratunku ze strony swych towarzyszy utonął. Pale wyrzuciły zwłoki opodal na odpyskisko rzeczne, a przywołany lekarz mógł tylko śmierć skonałostawo.

Rusiali cieszące się! Czytamy w „St.-Pet. Wied.”: „W dniu 22 lutego, o godz. 8 wieczorem, w lokalu Klubu rosyjskiego, odbyło się uroczyste otwarcie rosyjsko-halickiego Towarzystwa dobroczynności. Na estradzie były umieszczone portrety: Pogodina, Chomiakowa, Askakowa i znakomitych patryjotów (!!) nadkapciek Rusi — protejżery Joanna Naumowice, Adolfa Dobriańskiego i Michala Kaczkowskiego. Przed otwarciem posiedzenia odprawiono nabożeństwo.

Po nabożeństwie prof. A. S. Budilowicz otworzył posiedzenie i zwrócił się do obecnych z mową, w której wyjasnił zadanie nowego Towarzystwa: przychodźić z wszelką pomocą moralną i materalną Rusinom halickim. Następnie sekretarz nowego Towarzystwa W. S. Dragomiccki, objaśnił zebranych z obecnym stanem rzeczy Towarzystwa. Liczy ono 200 członków, w tej liczbie 5 dotychczasowych Kapitał Towarzystwa wynosi 2,000 rb. Na zebraniu ogłoszono nazwiska osób, wybranych na członków honorowych nowego Towarzystwa, a w ich liczbie znajdujący się najprzewielebniejszy Antoni, metropolita petersburski i ladoski, metropolita kijowski i halicki, Flawian, arcybiskup chełmsko-warszawski Hieronim, arcybiskup wylński Antoni i inni. Podczas zebrania chór wykonał kilka utworów, i między innymi przyal pierwszy w Petersburgu hymn halicko-rosyjski: „Pokój wam bracia”.

Nieprzyjęcie orderu. Twórcza „Ryckersko-cie wiesniaczek” był dotychczas ulubioncem fortuny. W ostatnich czasach spotykał ją jednak same nieprzyjemności. Znanę są czytelnikom naszym burzliwe przyzody jego w Ameryce. Za powrotem do ojczyzny czekała go nowa przykróć — oto pozbawiono go stanowiska dyrektora konserwatorjum imienia Rossiniego w Pesaro, gdyż był w nieustalającym zalozgu z władzami zwierzchnicmi tej instytucji. Król włoski, chcąc Mascagniemu przykróć też poniekąd wynagrodzić, obdarzył go wysokim orderem. Urażony w swej miłości własnej kompozytor, wystosował do ministra oświaty wszelkie długie list otwarte, pełen gorzkiej ironii, w którym oświadcza, że hatba, jak go okryło przez usuniecie ze stanowiska kierownictwa konserwatorjum, nie da się zgłozdzić żadnym orderem. Siad też odrzuca go z obruzeniem i odda wszystkie przyjęte dotychczas odznaczenia honorowe, które niedługo przyjął, jako nagrodę za swoją pracę.

Śmiertelność dzieci. W Berlinie, jak donosi „Dziennik Berliński”, zmniejszyla się znaczenie w ciągu ostatnich dwóch lat śmiertelność dzieci. Gdy w r. 1901 zmarło 11,300 dzieci w pierwszym roku życia, w r. z. zmarło ich 9,000. Szczególnie wielka różnica śmiertelności okazuje się w lipcu i sierpniu, w których liczba zmarłych dzieci zmniejszyla się z 3,536 na 1,521. Przyczyną mniejszej śmiertelności dzieci ma być, obok chłodnej temperatury letnich miesięcy, o ostatnich dwóch lat, także zakaz sprzedawa-

BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk
Drukarnia A. KOZIANSKIEGO
 w Krakowie, ul. Karmelicka l. 2.

nia mleka zbieranego. Dawniej zdarzało się często, że handlarze sprzedawali mleko zbierane za niezbiране, a w dzielnicach uboższych malki wprost kupowały mleko zbierane na pozwyżenie dla swoich niemowląt. Że takie mleko, rozłożone jeszcze w domu wodą, nie mogło stanowić pokarmu posiłnego, to jasne.

Przeminał karnawał,
Skoczne chwile szala,
Zostały jedynie
Echa karnawału,
Z których, dzienikarski
Pelniąc obowiązek,
Uszkała dla „Kuryera”
Choć kilka gałzek.

Chodziła na rauty,
Chodziła na bale
Sio dwadzieścia razy
Tadcając w karnawale,
Aż wreszcie „panieśkim”
Skoczywszy „ostatki”,
Po „białym” mazurze
Została u... matki.
Kupował cukierki,
Rozdawał bukiety,
Mamę z obowiązku
Wszadł do karety;
W końcu, gdy nadeszła
Likwidacja zysków,
Ponę — dostał inny,
Oo zasię... odcisków.
Myśląc o wianusku
Z kwiecia pomarańczy,
Cieszyła się mama,
Że córunia łańcuzi,
Nie ciesz się, mamuniu,
Wiankiem pomarańczy,
Rzadko zamął idzie
Ta, co duzo łańcuzi,
W lakierkach na „raty”,
W wynajętym fraku
Szukał w karnawale
Panny w korcu maku,
Lecz, choć stawił grubo
Na małańską kartę,
Zostały mu w końcu
Bucki podarte.

EI.

W ostatki.

Wróciwszy onegdaj w nocy do domu, zastałem na biurku ilustrowany list od mego 8-letniego syna.

Na karcie papieru, wydartej z kajetu, było narysowane coś podobnego do postaci ludzkiej, siedzącej na beczce, a trzymającej w jednej ręce kiełbasek, w drugiej talerz z kartoflami, czy też jabłkami. U dołu pismo następujące:

Mówi dzisiaj Florek,
Że jest tłusty wtorek,
Więc niech Tatuś paczków
Kupi dla swych bączków.

Prawda, dziś tłusty wtorek, ostatki... i na głę w pamięci mej odżyło dawne wspomnienie.

...Było to blisko czterdziestu lat temu, w starym grodzie nad Wisłą, w starym gmachu gimnazjalnym, przed lekcją starego,

zaczęno, ukochanego przez uczniów, choć surowego nauczyciela matematyki.

Wraz z kolegami z jednej „stancji”, zajęły byłem rysowaniem na tablicy klasowej tradycyjnego Bachusa na beczce. Wznosił on pułhar w górę, a obok dymił na ogromnym półmisku olbrzymi stos paczków. Skończyłem właśnie dwuścierze, Wszyscy puja, wszyscy jedzą, a uczniowie w klasie siedzą, i rozpoczynalem łańcichi ongo przekład: „Omnes bibunt, omnes edunt”... gdy nagle w klasie zapłonowała cisza głęboka.

Zanim zdążyłem się odwrócić, na głowę moją spadło uderzenie rękawa z guzikami. Był to często używany przez matematyka sposób karcenia niesfornych żaków.

— Ośsiłe jeden! — zabrzmiał nademną głos surowy. — Wy — na miejsca, jeden z drugim! — zwrócił się profesor do moich pomocników — a ty dokonaj rysunku No, bierz krede!

Ja... już skończyłem, panie porze! — Głupsi!.. Pisz, co ci podtykuje: *Sunt. asinum... asinorum in saecula... saeculorum*... Teraz podpis swoje imię i nazwisko.. Prędej!

Widok pięści profesora, kryjącej się w rękawie, nie dopuszczał oporu.. Napisałem i podpisałem!

Po skończonej lekcji matematyk wczwał mnie do katedry.

— To ty i te galgany, co ci pogalagi, stoicząc razem u X?

— Tak, panie porze.

— Znae ptaszki!.. Dziś lekcye tylko do południa. O dwunastej poczekacie tu na mnie w klasie. Pogadamy o tych paczkach!

Oczekiwaliśmy końca lekcji z wielkim niepokojem. Wreszcie pozostaliśmy w klasie, tylko my, skazańcy. Wszedł matematyk.

— Ruszajcie natychmiast na stancję i powiedzcie gospodyni, że zapoisłem was wszystkim na obiad do siebie. Za pół godziny tębyście już byli u mnie w domu. Pewnie tam pani X. nie bardzo was wypcha paczkami.

Nie wierzyliśmy własnym uszom i nie ruszaliśmy się z miejsca. Wtedy profesor poglaskł każdego z nas po głowie i dodał z uśmiechem.

— Moi chlupcy zloci, przeciw swemu nauczycielowi nie odmówicie...

Teraz i my rozśmialiśmy się przez łzy i o stare sklepienia wielkiej sali udzieliły głośny okrzyk z sześciu gardeł dziecięcych:

— Niech żyje pan profesor! Wiywał nasz matematyk!

...Wracaliśmy na stancję już wieczorem rozrabwani, serdecznie wyszukani na połączenie przez ukochanego profesora i zacząną profesorową; a tak wypchani paczkami, że przez całą noc śniło mi się, że nasz matematyk grozi guzikami od rękawa i wola:

— Jedz paczki jeden z drugim, galgany! Prędej!

Przyjaciółki.

— A! droga pani! Doczekałam wreszcie, (całują się). Tak już stęsknilam... o jakże się

— Byłam z mętułkiem tydzień w Budapeszcie, Wczoraj wróciłam, dziś do pani spieszę..

— Proszę zdjąć takię — zaraz będzie kawa.

— Już wstawiam... — Ale toż to skądini!

— Słyszałam, była u Lipskich zabawa?

— Kiepsko wypadła!

— To po ludziach chodzi...

— Powiadam pani, ale tak w sekrecie,

Zastawa cała była pożyczona...

— Strach, co to teraz dzieje się na świecie!

— A jakie dania! Pieczeń przypalona,

Tort że zakalcem i zwietrzała wina,

No mówię pani wreszcie ogłoszona!

— I to na kredy!

— Tu cała przyczyna.

— Lecz po co proszą?

— Chca nam zadać sztyku.

Chod sami żadnej nie mają ogłady —

Podczas tych przyjęć pełno gwaru... krzyku —

A jak się stroja — istne maskarady!

— Ciekawam, jaką Lipska suknie miała?

— Tę dółta w paski od zesłego roka...

Obieca onow, trochę przed ubrała —

Niemily widok przedstawiał się oku.

— A maż pantoflaż...

— Ależ nigdy w świecie!

Furyat szalony, częśó grywa w karty...

(Tajemniczo). Podobno w innej kocha się kobiecie,

A ja wyrzuciła to nie na żarty!

— Proszę... to dziwne...

— Prawdziwa hotota —

Wsyd człowiekowi, że się z nimi wdaje!

— Trzeba uważać, by nie wleść do błota.

— Straszny grubianizm!

— Dzikie obyczaje!

Któż był tam u nich?

— Niżi urzędnicy —

Adjunki Kręceńci, oficyal pocztowy,

Nazelnik z żoną...

— Była w pstręj spodnicy?

— Nie — coś się stalo — miała kostyum nowy!

— Pewnie od Schorra... ten ich zsekwestruje,

Już w kolosalne wpadli ponosy długi!

— A jego zamką — ja to dobrze czuję!

— Ona już miesiąc pracuje bez slugi...

— Zadne nie placą, więc każda odhodzi,

— To nieuczciwość! A jak się wynosza...

On człek nieładzki, wszystkim tylko szkodzi...

— Mojego męża o protekcję proszą.

— Lecz ja już wstaje...

— Zaraz będzie kawa!

— Dziękuję ślicznie, mężus, na mnie czeka.

— Czy dzisiaj może jest jaka zabawa?

— Tak, fiks piątkowy u radey Loreka —

— Wię do widzenia moja pani droga!

— Czy państwo będą? — bardzośmy chcieli...

— Nie, my idziemy do radey Pieroga...

No, chwala Bogu, że ja dyabli wzięli!

A. Wissa.

Przed pragską Kasą Oszczędności.

(Do ilustracji tytułowej.)

Na olbrzymiej ulicy Ferdynanda w Pradze, gdzie wznosi się wspaniały gmach Kasy Oszczędności, od świtu do gnoch tłocz się tłumy ludzi, bo run na Kasę, o którym pisaliśmy już, nietylko, że nie ustaje, ale nawet mimo gwarancyj, jaką dła namiestnik Czech, zwiększa się z dnia na dzień.

Gmach Kasy Oszczędności wygląda jakby był w oblężeniu, ruw tramwajowy na tej ulicy jest prawie przerywany. Napróżno policja konna i piesza stara się rozpedzić tłumy. Zaledwo w jednym miejscu zrobi się

Pierwsza polska fabryka **rękawiczek i bandaży A. MIRKIEWICZA** w Krakowie, ul. Szewska l. 2 (pierwszy sklep od Rynku), filia ul. Mostowa l. 4, poleca na karnawał rękawiczki balowe po najtańszych cenach, glace od 2 kor. 80 hal., tudzież pierwsza najtańsza palnia rękawiczek.

już bywa rzeczą przypadku. Utrzymanie szeregu pokoleń, kształconych przez teraźniejszą szkołę, będzie zadaniem daleko trudniejszym, aniżeli dawniej utrzymanie długotrwałości rodów uprzywilejowanych. Ołbrzymi napływy uczących się ludzi nas, kryje rzeczywistość; nie pozwala obliczyć tych krzywd, które dzieją się ludzkości przez szkołę; nie pozwala przejrzeć tych wszystkich serc zczerniałych, tych niozóg wyjalonych w szkole, nie pozwala więc dobrać, że dzisiejsza szkoła to wielka rzeźnia, w której nauczyciele wbrew swym najczystszym chęciom mimowoli spełniają smutną rolę oprawców ludzkości.

Cóż więc czynić należy? Co czynić nam szczególnie, gdy inne oświeczone, z pełni swych praw obywatelskich korzystające ludy stoją wobec tej wielkiej niemocy — bezsilnej?

W wieku osmnastym, wówczas, gdy Kant jeszcze nie wygłosił swego zdania, że w szkole potrzebna jest nie reforma, ale rewolucja — ta wielka zjawiona rewolucja u nas najpierw i najradzykalniej dokonana została, i szlachetny Staszyc z dumą mógł zaznaczyć: „Niech wie potłmność, że Polska najpierwsza, kiedy ją niesprawiedliwi sąsiedzi przeciwko ludzkości szarpali, przez odmianę kształtu dawnych akademii poprawiła błąd powszechny, uczyniła ludzkiemu narodowi wielką przysługę”.

I oto dziś, po barbarzyńskim zaburzeniu pracy ojców naszych, którzy, ginąc, drogi dla rozwoju „całego ludzkiego narodu” torowali, stajemy znowu wobec zadania podobnego. Nie o nasze bowiem tylko, ale o szkoły wogóle chodzi: chodzi o uczynienie „całemu ludzkiemu narodowi” wielkiej przysługi, o poprawę błędu powszechnego.

Taka poprawa dziś podjąć może i powinno przed innymi nasze społeczeństwo. My bowiem posiadamy tradycję pierwszej inicjatywy w pracy podobnej, tak szeroko zakreślonej i tak głęboko pomyślanej, że my właśnie, obierając za punkt wyjścia naszą wielką reformę szkolną w wieku osmnastym i logicznie dostosowując ją do postępów wiedzy nowoczesnej, mamy święty obowiązek wobec przeszłości do ponownego wystąpienia z hasłem reformy, dążącej do

całkowitego przeobrażenia szkoły teraźniejszej.

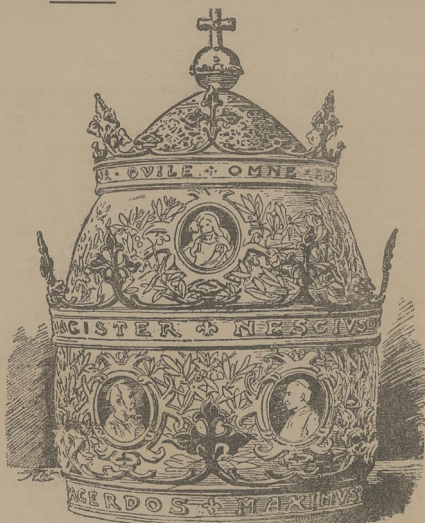
Taka rewolucja niekrwawa, której celem — dobro „całego ludzkiego narodu”, a jedynym narzędziem — przekonywanie, wspieranie wiedzą, doświadczeniem i wszystkim ogarniającą miłością, pragniemy zapoczątkować, zawiązując Towarzystwo: „Zreformowanie wychowania i nauczania”.

Towarzystwo to w myśl § 19 statutu, zatwierdzonego przez Wys. c. k. Namiestnictwo, z dn. 12 paźdź. 1902 r. istnieć zaczęło.

Dar dla Ojca świętego.

W stolicy św. Piotra w Watykanie wielkie dziś święto. Cały świat katolicki myśli i duszą łączy się z tym, którym szczęśliwy los pozwolił brać udział w wszystkich uroczystościach i nabożeństwach, jakimi Ojciec św. Leon XIII. święci dwudziesty piąty rok swego panowania nad wiernymi.

I oto za kilka dni, trzeciego marca, odbędzie się nowa uroczystość, z tego powodu, że w ten dzień, jako w rocznicę koro-



„Tiregenum” (dar dla Ojca św.).

ludzi majaczyły, jak wypłowie obrazy. Tu też było najgłówniej, najweselsiej. Obok drzwi, oprawny w bogate rymy, za szkłem widniał mało już czytelny, autentyczny list zapomnianego i mało już komu dziś znanego powieściopisarza Kraskowskiego do byłego właściciela zakładu, a nad drzwiami napis gotyckiemi literami: Staropolska gospoda — u na stołkach spis potraw z tytułem: polska kuchnia.

Wprawdzie spis ten zapełniony był w większej połowie nazwami francuskimi, jak: boeuf, sauté aux madeire, boeuf à la mode volaunt etc. — ale obok tego figurowały także: polska kielbasa, polski burzacz, pierogi hreczane, zrazy z kaszą i inne.

Zadysponowałem sobie te specjalny polskiej kuchni, do których żołdak mój był od dawna przyzwyczajony, zakupiłem go na początek sporem kielbasiem żytniowym i wycekiwałem spokojnie, rychło mi przyniosła zamówione potrawy, a tymczasem przysлуchiwałem się rozmowom o polityce, narzekaniom na ciężkie czasy, na podatki, które nas gnębią, wymyślaniu na żydów, na prezydenta miasta, który był także żydem itd. Polowy z tego nie rozumiał, bo jakkolwiek mówił niby po polsku, ale to był język, jakim przy końcu przeloty wieku posługiwali się dziennikarze przy pi-

saniu artykułów wstępnych, język, który był chaotyczną komplikacją wyrazów łacińskich, greckich, francuskich, niemieckich, angielskich, hiszpańskich, włoskich — rodzaj wolaupieku, który publiczność przyswoiła sobie widocznie przez ciągłe czytanie gazet i wprowadziła w używanie. Co chwilę do uszu moich dochodziły takie wyrazy, jak: ewidencja, enuncjacja, ewolucja, ekwiwalent, deranzować, kompetować, kooperować, okupować, manewrować, albo aneksja, komplikacja, refleksja, kompetencja, kandydat, syndykat, delegacje, kombinacje, nacye, racye, etc.

Miałem czasu dosyć na wsłuchanie się w ten język i byłbym się go trochę poduczył, bo służba tradycyjnym zwyczajem nie spieszyła się wcale z przynoszeniem potraw, gdy w tem przerwał mi te lingwistyczne studia jakiś znajomy mi głos:

— Powiadał kochanego pana — kopeć lat — jakże się ciesze.

Podniosłem się do góry i ktoś opizze moje zdziwienie? — Ujrzałem przed sobą mego znajomego, który w zeszłym jeszcze wieku przesładował mnie swoim nudnym gadaniem, przed którym napróżno dudnąłem z domu i unikałem przez tyle lat, aż po sam koniec XX. wieku.

nacy, wreczoną będzie Ojcu św. wspaniała tyara (Tiregenum), dar katolików całego świata.

Tyara ta, wykonana ze srebra przez snyderca boloskiego, Milaniego, jest istnem arcydziełem sztuki snyderkiej. Ze względu na to, że klejnot ten ma być noszony na głowie przez papieża podczas wielkich uroczystości, nadano mu lekkość odpowiednią. Wszystkie trzy korony wykonane są robótą koronkową. Pod niemi znajdują się napisy pamiątkowe. Na powierzchni tyary srod spłolów liści wawrzynowych, widnieją medaliony Jezusa Chrystusa z barankiem na ramionach, św. Piotra, Piusa IX i obecnego jubilat. Szczyt tyary zdobi jablko, zakończone krzyżem.

Niebrak chyba Ojcu św. dowodów, jak głęboką czcią, miłością i poważaniem otacza go cały świat ten, który czci znak Zbawienia, dla niego żyje, pracuje i umiera...

Reforma stosunków aptekarskich.

Z Wiednia telegrafują, że ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło projekt ustawy w sprawie uregulowania stosunków aptekarskich. Projekt ten postanawia co do aptek koncesyjnych, że przy ich przejściu w drugie ręce (przez kupno, lub dziedzictwo) następcą miemu postarzą się o nową konce-

syę, wyjawszy, jeżeli apteka przechodzi na wzdrowie, lub maleńkich polemków. Zresztą stałe prowadzenie koncesyjowanej apteki publicznej przez prowizora, lub wydzierżawienie jej, ma być tylko wyjątkowo dozwolone i to z bardzo ważnych przyczyn.

W przyszłości za udzielenie koncesji ma być uiszczana znaczna taksa, z której dochód przeznaczony będzie na ubezpieczenie pomocników aptekarskich, oraz ich wdów i sierót. W sprawie stosunku prawnego pomocników aptekarskich do przedsiębiorców, mają być zastosowane postanowienia przedłożonego Radzie państwa projektu rządowego o kontraktach służbowych pomocników przedsiębiorstw kupieckich i przemysłowych.

Rząd zajmuje się także sprawą ubezpieczenia farmaceutów na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż sprawą ubezpieczenia wdów i sierót oraz kwestyją zaprowadzenia izb aptekarskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwalo interesowane korporacje, aby przedłożyły wszelkie wnioski w sprawie zmiany projektu do dnia 15 marca b. r., ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza sprawę tę jak najszybciej przedłożyć do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej.

Zdaje się, że ten nowy projekt nie znajdzie uznania w sferach właścicieli aptek, a także i pomocników aptekarskich, chociaż znajduje w stosunku do tych ostatnich nader przychylnie stanowisko, zwłaszcza pod względem zabezpieczenia ich na starość i w razie niezdolności do pracy.

KRONIKA.

Kraków, 26 lutego.

Kalendarzyk. Dziś Wiktor. Jutro Aleksandra B. Pojutrze Romana op.

Dziś o godz. 8 rano — 2-5° C.

Reperciarz teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek i piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Wyzwolenie”, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Panna służąca”. Wieczorem o godz. 7 „Wyzwolenie”.

W niedzielę koncert Józefa Hofmana.

Seksja skarbowa naszej rary miejskiej odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem rady cesarskiego p. Mundsburga. Na posiedzeniu tem uchwalono przyjąć wniosek sekcji prawnej i ekonomicznej, na mocy którego rada miasta uznaje za potrzebne stworzyć fundusz emerytalny dla dyrektora i dwu zawodowych nauczycieli w tulżejszej niższej szkole handlowej. Załatwiono także przychylnie wniosek komitetu Muzeum Narodowego o stworzenie dwóch posad ważnych z poborami, jakie otrzymują pacholkiwie miłoścy. Poza tem seksja skarbową uchwalila... w myśl wniosków sekcji prawnej i komisji teatralnej — jak nas poinformowano — przyznać dzierżawcy gmachu teatralnego, p. Józefowi Kotarbińskiemu, zniżkę 35 procentową za koszty oświetlenia elektrycznego. Ta ostat-

nia uchwała dziwi nas niesłychanie. Wiemy dobrze, że na połączone posiedzeniu sekcji prawnej i komisji teatralnej wniosek taki wywniósł się istotnie, ale wiemy też dobrze, że upadł i zamiast niego pojawił się projekt udzielenia przedsiębiorstwu teatralnemu subwencji w kwocie 4000 koron. Co najmniej tego dziwnym i ciekawym jest fakt, że seksja skarbową ni ślad, ni zowad traktuje wnioski upadłe tak, jak gdyby one były naprawdę uchwalone. Wstrzymujemy się na razie od komentarzy w tej „zawilej” sprawie, ale nie spuszczymy jej z oka, tem bardziej, że w razie, gdyby wniosek sekcji skarbowej został aprobatę większości rady miejskiej, która go bezwzględnie poprze, gmach straciłaby niemniej ni więcej tylko 15 tysięcy koron!..

Placeta rocznica urodzin Reya Akademia umiejętności gotuje się do uroczystego obchodu 500 rocznicy urodzin Mikołaja Reya z Nagłowic, przypadającej w roku 1903. Na jednym z ostatnich posiedzeń wydziału filozoficznego postanowiono w zasadzie rocznicę tę upamiętnić zjazdem historyków literatury polskiej, zbiorowem, zowozem wydawnictwem pism Reya i krytyczno-naukowe o nim monografią, uwzględniającą cały dotychczasowy dorobek nauki i krytyki. Zjazd i program obchodu ma być w ogólnych konturach podobnym do pamiętnego zjazdu w rocznicę śmierci Długosza z r. 1880-go.

Czy wiosna? — „Czy wiosna?” tak pytają się dziś wszyscy i nie dziwne. Zaledwie głowy posypano nam popiołem, zaledwie przycichł gwar zabaw, zaledwie zamikły muzyki tony, a już znikło gdzieś błoto, skryła się gdzieś niepogoda, ustaly deszcze, a zajaśniało wesoło słoneczko i drugi dzień jasno przyświeca nam, umiścha się, jakby chciało pocieszyć tych zapalnych karnawałowców, których nadejście Wielkiego Postu wciągnęło w otchłun rozpacz z powodu zamknięcia wszystkich sal balowych.

— „Czy wiosna?” — pytają się wszyscy ciekawie, ciesząc się tą pogodą, ale w pytaniu tem dźwięczy także obawa, jak długo potrwa ten pierwszy występ gościnny wiosenki w kalendarzowej porze zimy. Czy długo potrwa? Na to pytanie odpowiedź zbyt trudna, ale można śmiało zaręczyć, iż zanim drzewa okryją się zielonością będziemy mieć jeszcze nieraz i śniegi i mrozy!..

Walne Zgromadzenie akconaryuszów tramwaju odbyło się dziś o godzinie 11. Przewodniczył radca nadinż. Sare. Obrady trwały niecałą godzinę. Akconaryusz zebrało się 11. Naturalnie krakowscy rozporządzali kilkunastu głosami, a przedstawiciel „norymberczyków” miał głosów 500. Sprawozdanie ze zgromadzenia podamy jutro.

Dla naszych przemysłowców! Intendatura X korpusu w Przemysłu ogłasza dostawę białizny i pantofli dla szpitala garnizonowego 1. 3. w Przemysłu i najdalszy termin wnoszenia ofert wyznacza na dzień 1 kwietnia b. r. do godziny 10 zrana. Blizszych informacji, jak: wykazów zapotrzebowanej ilości, cen, wysokości kaucji i t. p. udziela nasza Izba handlowa i przemysłowa.

Ostrożnie z papierowiem 10. koronowkami! Falszowane dziesięciokoronówki papierowe, pojawiły się w tych dniach w naszym mie-

ście. Poznać je można odrazu potem, że u falszowanych banknotów kontury głównej rysunku są nieco zamazane, i wpadają w kolor brunatny, podczas gdy u prawdziwych linie rysunku są wyraźnie fioletowej barwy. Tak samo druk falsyfikatów jest niewyraźny, rzecz można: przymgłony. Czerwony kolor seryi i innych numerów na falszowanych banknotach uzyskano w ten sposób, że czarny druk zwykły pociągnięto czerwoną farbą, lub też atramentem, skutkiem czego cyfry straciły żywość barwy. Bióracy dziś banknoty dziesięciokoronowe powinni zważać dobrze na te różnice, aby nie padli ofiarą oszustwa.

Kurs dla maszynistów Na mocy rozporządzenia c. k. ministerstwa oświaty odbędzie się w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1903 kursy specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach: marcu i kwietniu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winno osobicie, lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrektora zakładu najdalej do 1 marca 1903 i wykażać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 1 i 2 marca b. r., każdy z wpisujących się płaci 2 K. na środki naukowe zakładu, od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i koła. Lokomotywy, wozy i tendry z względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czystzenie lokomotywy i jej planowanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewanie.

Pobór koni do wojska. Komisya asenrunkowa dywizyi żyroskich strzelców konnych krajowych zjedzie do Krakowa i dnia 10 marca w ujeżdżalni pod Kapucynami odbędzie się zaciąg koni do wojska. Pobór ten trwać będzie tylko jeden dzień i to rano od godz. 8 do 11, a popołudniu od 2 do 5-tej.

Zalobny koniec zabawy. Donosiliśmy już o wypadku, jaki zaszedł na balu „Przyjaźni” w Sokołe dnia 14 lutego, a mianowicie, że szklanka, zrzucona z galeryi na salę balową uderzyła tak Kazimierę S w głowę, że do zranienia musiano zaważać pogotowie stacyi ratunkowej. Niespodziewał się nikt wówczas, że ten głupi figiel, czy też naganna nieostrość pociągnie za sobą jakieś fatalne skutki — a jednak wypadek ten zakończył się śmiercią Kazimierę S. Dziś właśnie odbędzie się pogrzeb tej ofiary minionego karnawału.

Na sposobny biorą się. Ciekawość, dlaczego nie miałby brać się na sposoby, gdy okoliczności im sprzyjają? Przecież na głupia uczciwość nikt nie uważa w dzisiejszych czasach, a największym poważaniem i uznaniem cieszą się ci, którzy, umiając wyznaczyć okoliczności, robią tak zwane dobre, choć czasem niezbyt czyste, interesy.

Do takich okoliczności, przy których można zrobić dobry interes, z chwyła, gdy zakłady asuracyjne zaczęły przyjmować ubez-

Pończochy po niskich cenach polecają Stefan Porębski i Sp. Grodzka 2.

pieczenia od kradzieży należy cały szereg włamań i tym podobnych historii, jakie zdarzyły się w naszym mieście.

Nie więc dziwnego, że taki asekurowany pan, okradziony, zgłasza się do policji i przedkładając swe skargi, prosi o potwierdzenie tego przynajmniej fakt, celem zrealizowania policy — czasami jednak w takich wypadkach policja jest w kłopotcie. O to n. p. pan — nazywamy go dla dyskrety X — meldując, że padł ofiarą przemysłu złodziejskiego, przedstawił taki „krótki” spis skradzionych przedmiotów, iż najmniej uważający spozstrzegłby, że to wszystko, chcąc zabrać to wszystko, musieliby chyba wozami zajechać pod dom okradzonego!

A wypadków takich jest spora liczba. Zdaje się, że do nich zaliczyć należy także kradzież u jednego z tutejszych zegarmistrzów, która w naszych salonowych piśmiech urosła do przestraszających rozmiarów, czyniąc poszkodowanego ekwiwalent za kilka skradzionych zegarków i „talimigoldowych” łańcuszków w bezpłatnej i poczytnej reklamie.

A no — na sposoby biorą się!..

Oddawać pragnął mieć zegarek Jan Trzaska, wyrobnik, stojący zwykle w chwilach wolnych od zajęcia na Małym Ryнку. Ale pragnień swych w kierunku posiadania bodaj niklowej, lub stalowej kłepsydry w żaden sposób nie mógł zaspokoić, bo nigdy nie miał w kupie tyle pieniędzy, ileby na taki wydatek było mu potrzebna. Aż raz, było to akurat onegdaj, gdy wolny od zajęć przechadzał się na swem stanowisku, przybyło doń jego dwie znajome: pani Kasia Koprowa i pani Andzia Jurawska z Orzegórzek, i poczęły go prosić, aby im dał informacje w sprawie opłaty procentu od zegarka, zastawionego w zakładzie Angulasa i Spki.

Trzaska zaczął myśleć, kombinować, liczyć, a w końcu zaczął pokazać sobie kartkę zastawniczą. Zaledwie ją jednak otrzymał, zaledwie spojrzal na nią, schował ją szybko do kieszeni i począł umykać, jak wariat, zostawiając obie kobiety w zadziwieniu i twrodze o los zegarka. Wszelkie poszukiwania, jakie obie poszkodowane na własną rękę podjęły, choć energiczne, były na razie bez skutku, aż na koniec wczoraj udało się im wysłedzić, że Trzaska wykupił zegarek i przywłaszczył go sobie. Naturalnie, po wykuciu tego faktu poszkodowane odniosły się ze skargą do policji, która śledzi za kryjówką amatora zegarków.

Śmierć skutkiem przejechania. Nasi dorótkarze, choć ani pod względem wiehikułów, ani pod względem koni nie mają żadnych danych do uprławiania t. zw. „jazd kawalerskich”, pozwalają sobie czasami na takie zbytki, które zwykle kończą się okaleczeniem przedchodni.

Wczoraj w południe zaszła właśnie taki wypadek, który spowodował już śmierć, a nie okaleczenie. Na skrzyżce ulicy Karmelickiej w Rajska, rozpedzony dorótkarz nr 50 przejechał p. Maryę Bajerową, 80-letnią staruszkę; nieprzytomną ofiarę tej niostrojnej jazdy zaniesiono do mieszkanka przy ul. Rajskiej l. 4, gdzie wczoraj o godz. 2 popołudniu zakończyła życie. Zawezwane pogotowie skonało śmierć skutkiem ciężkich obrażeń klatki piersiowej i stosu

pacierzowego. Woźnice, który, zobaczwszy, co zrobił, chciał umknąć, przytrzymał stojkowy, będący świadkiem całego zajścia.

Kradzież w kościele. Ofiarą jakiegoś nieznanego sprawcy, a może i sprawcyżni padła wczoraj sarkiewka p. Henryki Gorczyńskiej z kwotą 39 koron i 10 podczas nabożeństwa w kościele N. Panny Maryi.

Wyrobny syn. Wczoraj zgłosiła się na inspekcję policyjną niejaką Anna Mal, żaląc się na swego 23-letniego syna Stanisława. Pokaleczona i zniszczyła twarz nieszczęśliwej była najlepszym dowodem na smutną prawdę jej słów. Od dłuższego już czasu żgnęła się miły synalek nad matką staruszką, bijąc ją i wypędzając z domu, iekroć tylko nie dostał żądanych pieniędzy. Wyrobny synem zajęła się policja.

Dwie pijane kuzynki. Karolina Kossak lat 61 i Elżbieta Mucha lat 78, podpiwszy sobie wczoraj wieczorem a conto postu, szpetne wyczyniały — przed licznem teatrum widzów — komedye. Młodociane łaneźniczki odprowadzono z paradą „pod Telegraf”.

Podwójka narzędem śmierci. 19 letnia Józeła Wojcikówna — dziewczynka niezłego sobie — została onegdaj aresztowaną za narogowe włóczęgostwo. Wypadek ten tak wzięła sobie do sumienia, że w klatce „pod Telegrafem” postanowiła położyć kres swemu niednemu życiu. W tym to celu okryła sobie dokola sztygumową podwójką, a zaciskając ją coraz silniej, dopięła głębiej, że znalazła się już jedną nogą na tamnym świecie. Dławiące chrapanie spowodziło na szczęście dozorcę. Jakż ożem jego przedstawił się obraz? Oto na tapczanie leżała pośniła ofiara z wysadzionymi na wierzch oczyma — jedną ręką zaciskała konwulsyjnie gardło, drgała w przedśmiertniej agonii. Zawezwany natychmiast z pomocą lekarz policyjny, dr. Schwarz, zdołał nieszczęśliwą po dłuższych zabiegach przywrócić do przytomności. Niesdołą samobójczyńnię odesłano do szpitala.

3 kury i koguta uprowadził ktoś na ucęte „pośnią” z komórki p. Maryi Golezac — Szaszcza 8.

Nekrologia.

† Maksymilian Lindner kapitał 30 p. pięcioty — lat 45.

Ze Lwowa telefonują: Umarł tu dr. Bronisław Lachowicz, nadzwyczajny profesor chemii w uniwersytecie lwowskim.

Z Czuchowa nad Dunajcem piszą nam. W dniu 29 lutego br. obchodzono tu uroczysto 40-letnią rocznicę powstania styczniowego. W dniu tym rano odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za poległych, a uroczysty wieczór wypełnił następujący program: 1. Zagajenie. 2. Chór a) Warszawianka, b) „Skarga”, c) „Z dymem pożarów”, d) „Na groby”. 3. Deklamacja solowa. 4. „Dziesiąty pawilon” obraz dramatyczny w 1 akcie. 5. Zyrwe obrazy. Czysty dochód w kwocie 20 K ubierający z okazji tego wieczoru przeznaczył komitet dla ubogiej dzialwy szkolnej w Czuchowie. Wszystkim biorącym udział w tym obchodzie składa komitet staropolskie „Bóg zachcie”.

Z Makowa piszą nam: Przed paru dniami włocianin Jan Sulka z Grzechyni, wracając nieco pijany z Makowa do domu w towa-

rzystwie kilku współmieszkańców, przechoził przez wąską kładkę na wezbranej rzecce Skawie i poslizgnął się wpadł w nurty Skawy. Pomimo ratunku ze strony swych łowarzyści utonął. Fale wyrzuciły zwłoki opodal na odsypisko rzeczne, a przywołany lekarz mógł tylko śmiérko skonałować.

Rusini ciążcie się! Czytamy w „St.-Pet. Wied.”: „W dniu 22 lutego, o godz. 8 wieczorem, w lokalu Klubu rosyjskiego, odbyło się uroczyste otwarcie rosyjsko-halijskiego Towarzystwa dobroczynnego. Na estradzie były umieszczone portrety: Pogodina, Chomiakowa, Askakowa i znakomitych patryjotów (!!) nadkarpaciej Rusi — protojeryja Joanna Naumowicz, Adolfa Dobriańskiego i Michała Karczkowskiego. Przed otwarciem posiedzenia odprawiono nabożeństwo.

Po nabożeństwie prof. A. S. Budilowicz otworzył posiedzenie i zwrócił się do obecnych z mową, w której wyjaśnił zadanie nowego Towarzystwa: przychdzić z wszelką pomocą moralną i materialną Rusinom halijskim. Następnie sekretarz nowego Towarzystwa W. S. Dragomicreki, objaśnił zebranych z obecnym stanem rzeczy Towarzystwa. Liczy ono 200 członków, w tej liczbie 5 dożywotnich. Kapitał Towarzystwa wynosi 2,000 rb. Na zebraniu ogłoszono nazwiska osób, wybranych na członków honorowych nowego Towarzystwa, a w ich liczbie znajdują się: najprzewielebniejszy Antoni, metropolita petersburski i ladoski, metropolita kijowski i haliicki, Flawian, arcybiskup chełmsko-warszawski Hieronim, arcybiskup wlojski Antoni i inni. Podczas zebrania chór wykonał kilka utworów, i między innymi parafierski w Petersburgu hymn haliicko-rosyjski: „Pokój wam bracia”.

Nieprzyjęcie orderu. Twórca „Rycerskości wieśniaczej” był dotychczas ulubioncem fortuny. W ostatnich czasach spotyka ją jednak same nieprzyjemności. Znaną sączytelnikom naszym burzliwe przygody jego w Ameryce. Za powrotem do ojczyzny czekała go nowa przykreść — oto pozabawiono go stanowiska dyrektora konserwatorjum imienia Rossinego w Pesaro, gdyż był w nieustającym zaręgu z władzami zwierzchniemi tej instytucji. Król włoski, chcąc Mascagniemu przykreść tę poniekąd wynagrodzić, obdarzył go wysokim orderem. Urazony w swej miłości własnej kompozytor, wysłowski do ministra oświaty wskazywał długi list otwarty, pełen gorzkiej ironii, w którym oświadcza, że hańba, jaką go okryło przez usunięcie ze stanowiska kierownika konserwatorjum, nie da się złagodzić żadnym orderem. Siąd też odrzuca go z oburzeniem i odda wszystkie przyjęte dotychczas odznaczenia honorowe, które niegdyś przyjął, jako nagrodę za swoją pracę.

Śmiercielnosc dzieci w Berlinie, jak donosi „Dziennik Berliński”, zmniejszyła się znaczenie w ciągu ostatnich dwóch lat śmiertelnosc dzieci. Gdy w r. 1901 zmarło 11,300 dzieci w pierwszym roku życia, w r. 30 zmarło ich 9,000. Szczególnie wielka różnica śmiertelnosci okazuje się w lipcu i sierpniu, w których liczba zmarłych dzieci zmniejszyła się z 5,536 na 1,521. Przyczyną mniejszej śmiertelnosci dzieci ma być, obok chłodnej temperatury letnich miesięcy ostatnich dwóch lat, także zakaz sprzedawa-

BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk
Drukarnia A. KOZIANSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 2.

nia mleka zbieranego. Dawniej zdarzało się często, że handlarze sprzedawali mleko zbierane za niezbiernie, a w dzielnicach uboższych matki wprost kupowały mleko zbierane na pozyskanie dla swoich niemowląt. Ze takie mleko, rozcieńczone jeszcze w domu wodą, nie mogło służyć pokarmowi posiłnego, to jasne.

* * *

Przeminał karnawał,
Skoczno chwile szalu,
Zostały jedynie
Echa karnawału,
Z których, dziennikarce!
Pełnią obowiązek,
Uszczębia dla „Kuryera”
Choć kilka gałązek.

Chodziła na rauty,
Chodziła na bale
Sto dwadzieścia razy
Tańcząc w karnawale,
Aż wreszcie „panieńskim”
Pościszywszy „ostatki”,
Po „białym” mazurze
Została u... matki.

Kupował cukierki,
Rozdawał bukiety,
Mamę z obowiązku
Wszadł do karety;
W końcu, gdy nadeszła
Likwidacja żyłków,
Pannę — dostał inny,
On zaś... odcisków.
Mysząc o wianusku
Z kwiecia pomarańczy,
Cieszyła się mama,
Ze córula tańczy.
Nie ciesz się, mamuniu,
Wiankiem pomarańczy,
Rzadko zamaj idzie
Ta, co duto tańczy.
W lakierkach na „raty”,
W wyjątej fraku
Szukał w karnawale
Panny w korcu maku,
Lecz, choć stawiał grubo
Na małżeńską kartę,
Zostały mu w końcu
Bucki podarte.

Eł.

W ostatki.

Wróciwszy onegdaj w nocy do domu, zastałem na biurku ilustrowany list od mego 8-letniego syna.

Na karcie papieru, wydartej z kajutu, było narysowane coś podobnego do postaci ludzkiej, siedzącej na beczce, a trzymającej w jednej ręce kiełbasek, w drugiej talerz z karłowatami, czy też jabłkami. U dołu pismo następujące:

Mówi dzisiaj Florek,
Że jest tłusty wtorek,
Więc niech Tataś pączków
Kupi dla swych bączków.

Prawda, dziś tłusty wtorek, ostatki... i na głowie w pamięci mego odtężyłem dawne wspomnienie.

Było to blisko czterdzieści lat temu, w starym grodzie nad Wisłą, w starym gmachu gimnazjalnym, przed lekcją starego,

zaczętego, ukochanego przez uczniów, choć surowego nauczyciela matematyki.

Wraz z kolegami z jednej „stancji”, zajęty byłym rysowaniem na tablicy klasowej tradycyjnego Bachusa na beczce. Wnosił on pułh w górę, a obok dymił na ogromnym półmisku olbrzymi stos pączków. Skończyłem właśnie dowiadując „Wszystcy piją, wszyscy jedzą, a uczniowie w klasie siedzą”, i rozpoczynałem łaciński ogo przekład: „Omnes bibunt, omnes edunt...” gdy nagle w klasie zapanowała cisza głęboka.

Zanim zdążyłem się odwrócić, na głowę moją spadło uderzenie rękawa z guzikami. Był to często używany przez matematyka sposób karcenia niesfornych żaków.

— Oślądzie jeden! — zabrzmiał nademną głos surowy. — Wy — na miejsca, jeden z drugim! — zwrócił się profesor do moich pomocników — a ty dokończ rysunku. No, bierz kredę!

— Ja... już... skoczyłem, panie psorze! — Głupsi... Pisz, co ci podktykuje: *Sum... astium... astium... in... saecula... saeculorum...* Teraz podpisz swoje imię i nazwisko... Prędkiej!

Widok głębi profesora, krzącej się w rękawie, nie dopuszczał oporu... Napisałem i podpisałem!

Po skończonej lekcji matematyk wezwał mnie do katedry

— To ty i te gałgany, co ci pomagali, stoicie razem u X?

— Tak, panie psorze.

— Znanie ptaszki!... Dziś lekcje tylko do południa. O dwunastej poczekać tu na mnie w klasie. Pogadamy o tych pączkach!

Oczekiwaliśmy końca lekcji z wielkim niepokojem. Wreszcie pozostaliśmy w klasie, tylko my, skazańcy. Wszedł matematyk.

— Ruszajcie natychmiast na stancję i powiedzcie gospodyni, że zaprosiłem was wszystkich na obiad do siebie. Za pół godziny zbieście już byli u mnie w domu. Pewnie tam pani X nie bardzo was wypcha pączkami...

Nie wierzylimy własnym uszom i nie ruszyliśmy się z miejsca. Wtedy profesor poglaskał każdego z nas po głowie i dodał z uśmiechem.

— Moi chłopcy złości, przeciw swemu nauczycielowi nie odmówicie...

Teraz i my rozmawialiśmy się przez lzy i o stare sklepienia wielkiej sali uderzył głosny okrzyk z sześciu gardeł dziecięcych!

— Niech żyje pan profesor! Wiwal nasz matematyk!

Wróciliśmy na stancję już wieczorem rozbawieni, serdecznie wyściskani na pozegnanie przez ukochanego profesora i zająca profesorową; a tak wypchani pączkami, że przez całą noc sniło mi się, że nasz matematyk grozi guzkiem od rękawa i wola: — Jedz pączki jeden z drugim, gałgany! Prędkiej!

Przyjaciółki.

— A! droga pani! Doczekałam wreszcie, (całują się) Tak już się skłoniłam... o jakże się cieszę...

— Byłam z metulkiem tydzień w Budapeszcie, Wczoraj wróciłam, dziś do pani spieszę...

— Proszę zdjąć żakiet — zaraz będzie kawa — Już ceremonie...

— Ale cóż to szkodzi!

— Słyszalam, była u Lipskich zabawa?

— Kiepsko wypadła!

— To po ludziach chodzi...

— Powiadam pani, ale tak w sekrecie, Zastawa cała była pożycona...

— Strach, co to teraz dzieje się w świecie!

— A jakie dania! Pieczeń przypalona,

Tort ze zalkalem i zwietrzałe wino,

No mówię pani wyszłam ogłodzona!

— I to na kredyt!

— Tu cała przyczyna.

— Lecz po co proszę?

— Chcą nam zadać szkry,

Choć sami żadnej nie mają ogłady —

Podczas tych przyjęć pełno gwaru — krzyku —

A jak się stroją — istnie maskarady!

— Ciekawam, jaką Lipska suknie miała?

— Te foltły w pasie od zeszłego roku...

Objechał ogon, trochę prąd ubrała...

Niemyl widok przedstawiał się oku.

— A mają pantoflarz...

— Ależ nigdy w świecie!

Furyt szalony, często grywa w karty...

(Tajemniczo) Podobno w innej kocha się kobiecie,

A ją wyrzuci i to nie na żarty!

— Proszę... to dziwne...

— Prawdziwa hohola —

Wstyd człowiekowi, że się z nimi wdaje!

— Trzeba uważać, by nie wleźć do błota.

— Straszny grubianizm!

— Dzikie obyczaje!

Któż był tam u nich?

— Niści urzędnicy —

Adjunkt Kręcicki, ofycjal pocztowy,

Naczelnik z żoną...

— Była w pstręj spodnicy?

— Nie — coś się stało — miała kostium nowy!

— Pewnie od Schorza, f. ten ich zsekwestruje,

Już w kolosalne wpadli ponos długi!

— A jego zamkną — ja to dobrze czuję!

— Ona już miesiąc pracuje bez slugi...

— Żadnej nie płaca, więc każda odchodzi,

— To niemożliwość! A jak się wynoszą...

On ciekli nieludzki, wszystkim tylko szkodzi...

— Mojego mego o protekcję proszą.

— Lecz ja już wstaję...

— Zaraz będzie kawa!

— Dziękuję ślicznie, meżus na mnie czeka.

— Czy dzisiaj może jest jaka zabawa?

— Tak, fiks piątkowy u radcy Loreka —

— Więc do widzenia moja pani droga!

— Czy państwo będą? — bardzośmyśmy chcieli...

— Nie, my idziemy do rady Pieroga...

No, chwala Bogu, że ja dyabli wzieli!

A Wstz.

Przed prąską Kasą Oszczędności.

(Do ilustracji tytułowej)

Na olbrzymiej ulicy Ferdynanda w Pradze, gdzie wznosi się wspaniałym gmach Kasy Oszczędności, od świtu do nocy tłoczą się tłumy ludzi, bo run na Kasę, o którym napisaliśmy już, nie tylko, że nie ustaje, ale nawet mimo gwarancyj, jaką dła namiestnik Czech, zwiększa się z dnia na dzień.

Gmach Kasy Oszczędności wygląda jakby był w oblężeniu, ruch tramwajowy na tej ulicy jest prawie przerwany. Naprawdę policja konna i piesza stara się rozpedzić tłumy. Zaledwo w jednym miejscu zrobi się

Pierwsza polska fabryka **rękawiczek i bandaży A. MIRKIEWICZA** w Krakowie, ul. Szewska l. 2 (pierwszy sklep od Rynku), filia ul. Mostowa l. 4, poleca na karnawał rękawiczki balowa po najtańszych cenach, glace od 2 kor. 80 hal, tudzież pierwsza najtańsza pralnia rękawiczek.

cośkolwiek spokojniej, już w drugim wstąpił się i tłok nieodpisania. Wszyscy spieszą, aby wycofać swe wkładki i kto wie, co wkrótce się stanie, czy Kasa, choćby tylko dla chwilowego braku gotówki, nie wstrzyma wypłat, zwłaszcza, jeśli dalej będzie zmuszona wypłacać takie kwoty, jak np. wczoraj, gdzie cyfra wycofanych wkładek przedstawia się w poważnej kwocie 1,800 000 koron!..

Przed prąską Kasą Oszczędności tłoczą się ludzie, a każdy się pięści stara się zdobyć wejście do gmachu Kas, każdy jak najprędzej chciałby wydostać swą krwawicę, myśląc, że łaża chwila instytucja ta zgłosi upadłość. Na razie, jak donoszą, wszystkie banki prąskie ofiarowały Kasie swą zapasową gotówkę i dlatego do tej porę wypłaty nie uległy przerwie.

Wiadomości polityczne.

* W sejmie węgelskim toczy się dalej zacięła walka posłów opozycyjnych przeciw przedłożeniu wojskowemu. Na wczorajszym posiedzeniu deputowany, Barabasz, ze stroniczka Kossutha odczytał listy tych posłów liberalnych, których okrzyki wyborcze uchwały polityce przeciw przedłożeniu wojskowemu. — Mowca protestował przeciw pogłoskom, jakoby opozycja miała zamiar zaprzęść obstrukcji i uznał, że są tylko dwie ewentualności, albo przedłożenie cofnąć, albo sejm rozwiązać. Fejervary swym prowokacyjnym zachowaniem się wywołuje podejrzenie, że chce naród rozdzielić aż do ostatniości.

Wśród protestów członków stroniczka Kossutha prezydent przywołał mowcę do porządku za to, że oświadczył, iż stroniczko Kossutha, na wypadek gdyby jego walka przeciw przedłożeniu wojskowemu była bezskuteczna, widziałoby się zmuszonemu postawić na porządku dziennym sprawę *incompatibilitatis* między austriacką koroną cesarską, a węgelską koroną królewską.

Po. Barabasz sprzeciwił się z swej strony postąpieniu prezydenta i dowodził, że regulamin nie zabrania wciągać osoby monarchy do dyskusji. Prezydent Izby zaprzęcił temu i upomniał mowcę, aby nie naruszał godności Izby i przez akt na czynnik konstytucyjny nie naruszał dążeń państwa. Również opozycyjni pos. Pichler zaprotestował przeciw postąpieniu prezydenta, poczem obrady odroczone do dzisiaj.

Stroniczko Kossutha chwaliło dalej niezmiennie prowadzić walkę przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Minier honowdów Fejervary nagle podczas wczorajszego posiedzenia sejmu, w czasie mowy pos. Barabasza, zachorował i zmuszony był natychmiast odjechać do domu, oddawszy zastępstwo sekretarzowi stanu Gromanowi.

W Więdniu krążył pogłoski, że prezydent gabinetu węgelskiego Szell ma zamiar poświęcić min. Fejervarę w zamian za zaprzestanie obstrukcji ze strony niezmiysli Fejervarę przygotowują już dziś dzienniki półdługowe, donosząc ciągle o złym stanie jego zdrowia. Charakterystycznym jest wczorajsze „nagle” zażalenie Fejervarę podczas ostrej przemowy pos. Barabasza.

* Zmiana w ministerstwie obrony krajowej nastąpi, jak to przewidują nie tylko w gabinecie węgelskim, ale w gabinecie austriackim. „Ost. Volks Zig” potwierdza wiadomość, że min. obr. krajowej, hr. Welserheimb, pada się do dymyjsi. Jako następcę jego wymieniają zbrojomistrza Scheenikę który był do niedawna pierwszym szefem sekcji w min. wojny, a obecnie jest komendantem korpusu w Josefstadzie w Czechach.

* Turceki minister spraw wewnętrznych, Tewfik-Basza, wręczył wczoraj ambasadorom austro-węg. i rosyjskiemu memorial, dodając ustne oświadczenia. Memorial zawiera podziękowanie za projekta reform, oraz oświadczenie, że projekta te stanowią uzupełnienie wyznaczonych już zarządzeń. Projekta te będą przyjęte, ponieważ podkrytyła je prawdziwa przyjaźń. Sultan wyda rozkazy, aby je wykonano. Tewfik Basza złożył przy wręczeniu memorialu ustne podziękowanie imieniem sultana i Porty.

Dla przeprowadzenia przyjętych reform Porta ma wypracować regulamin. Oba mocarstwa zażądały przedłożenia sobie tego regulaminu, by ścisłe śledzić przeprowadzenie reform w prowincjach.

Szybkie przyjęcie tych projektów przez Portę zszewdzić należy informacjom, jakie Porta otrzymała ze wszystkich stron, że inne mocarstwa jednomyślnie popierają akcję Austro-Węgier i Rosji, dalej radom wielkiego wezryja, jakoteż zachowaniu się ambasadorów, hr. Calice i Synowiewa wobec poselstw Sultana, które po wręczeniu sultanowi memorialu Austro-Węg. i Rosji kilkakrotnie u tych ambasadorów się pojawiały.

Obecnie sprawdza się wiadomość, z początku przyjęta z niedowierzaniem, o walce pomiędzy Bułgarami a polityką turecką. O walce opowiadają następujące szczegóły.

W poniedziałek po południu obsadziła policja nagle dom, położony naprzeciw agencji dyplomatycznej bułgarskiej. Z domu padły strzały. Policjanci odpowiedzieli ogniem i cofnęli się. Na to wyruszyło wojsko na ulicę. Powstała walka z Bułgarami. Z domu padły gęsto kule. Walka toczyła się częścią na ulicy, częścią w kurylżarzach domu. 8 osób cywilnych z domu zabiło. Kilku żołnierzy jest zabitych, 8 rannych.

Z innej strony donoszą, że wszyscy zabici i ranni są Albańczykami. Rząd turecki usiłuje przedstawić rzecz tak, iż policja urządziła obławę na bandę złodziejską. Z strony ambasadorów europejskich zaprzeczają temu i twierdzą, że w domu tym odbywało się zebranie komitetu macedońskiego. W kołach europejskich sprawa narobiła ogromnej wrzwy.

„Prawit Wiestnik” ogłasza obszerny komunikat, który przedstawia historię programu reform, wręczonoj Porcie przez ambasadorów austro-węgelskiego i rosyjskiego. W październiku roku 1902 powołano do Jalty rosyjskiego ambasadora z Konstantynopola. Polecono mu wypracowanie projektu z najważniejszymi reformami. Reformy te polecono Porcie do najwyehszej przeprowadzenia, celem usunęcia przyczyn niezadowolonia wśród chrześcian we wspomnianych trzech wylajkach. Również zaświadczono o tem rosyjskiego posła, który przybył do Liwadij. W listopadzie r. 1902 ogłoszono *trade* w sprawie reform. Nie zawierano on jednakże dostatecznych gwarancji polepszenia położenia chrześcian i usunęcia panującego tam niezadowolonia. Agilacja komitetów rosyjskich podburzających ludność przeciw Porcie, nie ustawała.

Wobec niepokojącego położenia, car polecił ministrowi spraw zagranicznych, aby udał się w grudniu do Belgradu i Zofii i tam imieniem cara oświadczył co następuje: Rosya jak dawniej tak i nadal stara się o to, aby Porta jak najrychlej przeprowadziła żądane reformy. Jest więc koniecznym, aby państwa słowiańskie ze swej strony uczyniły co mogą, aby utrzymać pokój na Bałkanie i, by wystąpiły przeciw wielkim zamiarom rewolucyjnym. Tylko wtedy mogłyby one liczyć na Rosję.

Król serbski i książę bułgarski, oświadczyli hr. Lambsdorffowi, że rzady ich siarad się będą o usmierzanie dalszej agitacji i czekać będą na rezultat kroków Rosji w interesie chrześcian. Hr. Lambsdorff udał się do Więdnia, gdzie mię-

dy nim a hr. Goluchowskim, na podstawie umowy z r. 1897, odbyły się szeregowe konferencje co do dalszego postępowania. Narady te zakończyły się ułożeniem głównych podstaw zamierzonych reform. Z początkiem stycznia projekt podano do wiadomości ambasadorom austro-węgelskiemu i rosyjskiemu w Konstantynopolu, a następnie doręczono go poufnie wszystkim mocarstwom, podpisany na traktacie berlińskim. Mocarstwa te zgodziły się na ten program, poczem wręczono go sultanowi.

Komunikat kończy się ponownym ostrzeżeniem państw słowiańskich na Bałkanie. Powołane o-liańciczy Rosji do samostojnego bytu, mogą one słowianco liczyć na dalszą opiekę rządu rosyjskiego ich istotnych potrzeb, nie powinny jednakże przy tem zapominać, że Rosya nie podwoje ani kropli krwi, jeżeli wbrew udzielonemu rządowi zdecydowałyby się dążyć przy rewolucji i przy pomocy gwałtownych środków, do zmiany istniejącego porządku rzeczy na półwyspie bałkańskim.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego”

z dnia 26 lutego.

Praga. Run na Kasę oszczędności wzmagają się dzisiaj coraz więcej. Do godziny 10 $\frac{1}{2}$ rano wypłacono 540 osobom 845.000 kor.

Praga. Na wczorajszym walnem zgromadzeniu Kasę sw. Wacława ubawiono pokryć deficyt przez rozdzielenie go na każdy poszczególny udział. Na jeden udział przypadnie 300 kor. W ten sposób uniknie się zgłoszenia konkursu.

Praga. Oskarżony o oszustwa w sprawie wyrabiania dyplomów szlacheckich i oszczerstwo ministra Reyka Mészary skazany został na 3 lata więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Waga. Przedłożony wczoraj projekt ustawy, zwracający się przeciw ostatniemu strajkowi personelu kolejowego, postanawia, że urzędnicy państwowi, lub inne osoby, pozostające w służbie kolejowej, w razie niewykonania obowiązków, karani będą więzieniem 6 miesięcznym, która to kara podwyższoną być może do 4 lat.

Sofa. Dzienniki tutejsze ostro krytykują projekt reform macedońskich. Uważają go za marny półśrodek, który nikogo nie zadowol.

Konstantynopol. Z Iskibu donoszą, że w d. 19-ym b. m. w okolicy Reswoisze nastąpiło spotkanie ze zbrojnym oddziałem bułgarskim. Zabiło dziesięciu powstałców. Znalezione przy nich dynamit, widocznie przeznaczony do paucia kolei.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że sławna baletnica, p. Cleo de Merode udaje się za sześć tygodni na występę gościnne do Ameryki. Z Brukseli przychodzi zaś wiadomość, że król Leopold belgijski ma zamiar odejść podczas Wielkiej Nocy podróz do Stanów Zjednoczonych, która będzie mieć charakter czysto prywatny, gdyż król chce — jak piszą — zwiedzić tylko zakłady przemysłowe, będące jego własnością.

Wapstad. Minister kolonii Chamberlain, odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Anglii.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Mazimierz Bartoszewicz.

NADESZLANE.

Zakład Röntgenowski

zaopatrzone w najnowsze przyrządy do przewietlania i leczenia **Dr. Artura Frommera**, sekundaryszusa oddz. chirurgicznego szp. św. Łazarza, Radziwillowska 29, ord. od 2 do 4.

Wyprawy ślubne, Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Drobne ogłoszenia.

Pracownia szusarska od 1 kwietnia do wyjeżdża przy ul. Sławkowskiej 1, 9 457 1-4
Fortepian dłuższy, cytra, meble, dubeltówki myśliwskie, fluterówka i rewolwer tanie do sprzedania. — Kraków, ul. Krowoderska l. 49 II piętro. 454 1-2
Paszukuj mieszkanca jednej stajcy dośc obywatel, suchej i widocznej w druciany Kleparz lub na ul. Kolejowej Łaskawe zgłoszenia do Adm. "Kurjera Krakowskiego" pod adresem "Stoly lokator" 456 1-3

Ściemiśle, obczony drobnymi dziećmi, pogrzyony w nędzy blaga lotciwcie serca o jskolekiewy sparcie i pomoc pieniężną Adam Rutin, ul. Starowisna 20, I piętro. 2-3

Małżeństwo bezdziełne lub matka z córką mogą mieć pozwolwie mieszkanie za obsługę dwuog osob. Zgłosić się można Piłwiec Zesteryz niekcie L. 76. 484 2-8

Tania kuchnia chrześcijańska

przy ul. Długiej l. 30, w podwórku wydaje codziennie obiady od 12 do 2 po 20 h i 12 h. Herbała cały dzień po 2, 3 i 4 h.

Poszukuje się inteligentną osobę

grającą biegle na fortepiano do prywatnych lekcji i ańca. Zgłoszenia od godz. 12—4-tej przyjmują L. Dolistuli ul. Florjanska 34 II p.

Ecole Moderne

pierwsza lekcja za darmo
Lekcje języka francuskiego podług metody Profesora Pichon, zaczynają się w tym tygodniu. Udziela profesor z dyplomem, metodą najłatwiejszą i najprostszą. Blizsza wiadomość MARCEL RABET 451 9-9
Zwierzyńczka l. 25 II p.

Pożyczki

dla Urzędników państw. auton. koleji, Oficerów i Nauczycieli pod nader dogodnymi warunkami Informacyi udziela za przesłaniem marki poczt 40 h „Agencya", skrytka pocztowa 56, Kraków. 434 8-8

!!Dobra sposobność!!

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi w Zygmunta Chilli Krawca w Krakowie, Wielopole 3, przy gł. poczcie 430 12-12
Robi również za bez na raty Wypocząca Iraki i angloay —

Największy 421 13-10
Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład ul. św. Tomasz l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331.
Filla ul. Kopernika l. 6.

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drewna
Zakład urządza pogrzeby od najtańszemu; zychodnoajwspanialszych za znana ściśle punktualności, uchylając porostafę rodz. wszelkich trudów
Zakład podejmuje się przewozić i sprządać zwiłki ze wszystkich krajów Europy
Ceny modnie e najniższe, niż gdzie indziej systemem obowiazującym.

Przepisuje kilkakrotnie

podania, skargi, kontrakta i t. d.
tania licząc, zapomocą maszyn
Biuro Krasickiego w Krakowie, Karmelicka l. 40.

Kto nie umie pisać

a chce list napisać, ułatwi tę sprawę przez
Biuro pisania zapomocą maszyn ul. Karmelicka L 40, I piętro.

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt oznajmić Szan P. T. Publicznosci, że z dniem 14 lutego h. r owarzyam w KRAKOWIE, przy ul. STRADOM L. 2, w domu Przewielebnych XX Misyonarzy

FILIE, ze sprzedażą WĘDLIN

i wszelkich wyrobów masarskich z fabryki p. Józefa BIALIKA oraz PIWA w pionbowanych butelkach dobrej jakości. —
Moim staraniem będzie uczynić zadost wszelkim wymogom Szan P. T. Publicznosci tak pod względem obsługi, jakoteż doborowego towaru, przeto ośmiela się polecić lakawym wyglądom — 9-3
Z szacunkiem Maryja Giermek

Fabryczny Skład powozów i osi z e. k. uprzamijelowanej fabryki!

JANA POSTUWKI i Syna

Gazetowe staepselstwo letard powozowych, oraz warsztaty wszelkich reperacyj i ednowień powozowych na miejscu
przy ul. Zaleszyńskiej pod Nr. 29 w Krakowie, Filla w Tarnowie, ul. Krakowska Nr. 28 — — —
poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach. — Odnowienie i zamowienie powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materiałów pod gwarancya.
Ceny nader przystępne. EDWARD MUCK.

Czytanie i podziwianie!

Polecam swój skład hirtorow zegarkow i zegarkow o sw. tenicy naj wspaniale. Budziki amerykanskié po sfr. 1, 15 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 75, 80, 85, 90, 95, 100, 105, 110, 115, 120, 125, 130, 135, 140, 145, 150, 155, 160, 165, 170, 175, 180, 185, 190, 195, 200, 205, 210, 215, 220, 225, 230, 235, 240, 245, 250, 255, 260, 265, 270, 275, 280, 285, 290, 295, 300, 305, 310, 315, 320, 325, 330, 335, 340, 345, 350, 355, 360, 365, 370, 375, 380, 385, 390, 395, 400, 405, 410, 415, 420, 425, 430, 435, 440, 445, 450, 455, 460, 465, 470, 475, 480, 485, 490, 495, 500, 505, 510, 515, 520, 525, 530, 535, 540, 545, 550, 555, 560, 565, 570, 575, 580, 585, 590, 595, 600, 605, 610, 615, 620, 625, 630, 635, 640, 645, 650, 655, 660, 665, 670, 675, 680, 685, 690, 695, 700, 705, 710, 715, 720, 725, 730, 735, 740, 745, 750, 755, 760, 765, 770, 775, 780, 785, 790, 795, 800, 805, 810, 815, 820, 825, 830, 835, 840, 845, 850, 855, 860, 865, 870, 875, 880, 885, 890, 895, 900, 905, 910, 915, 920, 925, 930, 935, 940, 945, 950, 955, 960, 965, 970, 975, 980, 985, 990, 995, 1000



Srebrny kieszonkowy zegarek męski w aufpandze wstawka 5 str.

Znaczne 466 9-25
zniżenie cen!

Pralnia Parowa

W KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan P. T. Publicznosci, iż zniżyła ceny:
od koszuli. 9 ct.
„ kolnierza. 1 1/2 „
„ pary mankietów 3 „
„ bramek białych 40 „
„ „ kremow 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Jabłko do sprzedania stołowe i kuchenne Szarytyz ziemne i czerwone, Regenty arary, kalwiny i inne gatunki kuchenne 478 8-8
1 kilo od 6 ct. do 30 ct.
polecza:

Józef ZALESKI

ul. Straszewskiego 1 4 pod Zamkiem

Poleczone przez Tow. Lekarzy Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: Woda Bilińska, Giesenhüler, Suterka, Vichy, Hamburg, Marygenadzka, tudzież specjalne lecznicze, jak: litowa, bromowa, jodowa, tolańska, kwadoc, alkaliczna, magnezowa i ziemna
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzednż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 75

Lekcy gry fortepianowej udziela osobom najmłodszym i starszym plane z góry 30 ct. za godzinę.
„Nauczycielka" ul. Bogata 6, parter.

Drobne ogłoszenia
przyjmuje Administracya „KURJERA KRAKOWSKIEGO", Karmelicka 7, po cencie (2 grosz) od słowa.

Tani sklep Pod Kościuszką czirzeńczanski Kraków, ul. Mikołajowska l. 1.

Towary białawne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki. — Bielizna stołowa, męska i damska.